

WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ Nr 12.

SPRAWOZDANIE
Z OBRAD
DRUGIEGO MIĘDZYNARODOWEGO
KONGRESU POLITYKI SPOŁECZNEJ
W PARYŻU
W DNIACH 25 — 28 LIPCA 1937 R.

WARSZAWA — 1938

POLSKIE TOWARZYSTWO POLITYKI SPOŁECZNEJ

Zajmuje się badaniem wszelkich zagadnień wchodzących w zakres polityki społecznej, organizuje odczyty, wykłady naukowe i popularne, prowadzi działalność wydawniczą i publicystyczną.

Towarzystwo wchodzi w skład Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego (Association Internationale pour le Progrès Social).

Wpisowe: 5 zł, składka miesięczna: 1 zł.

Siedziba Towarzystwa

Warszawa, ulica Wilcza 1. Telefon 9.60-41

Zarząd Towarzystwa na trzechlecie 1937/40

s t a n o w i ą :

P r e z y d i u m :

*Gustaw Simon — prezes,
Ks. Aleksander Wójcicki i Stanisław
Sasorski — wiceprezesi,
Zbigniew Wróblewski — sekretarz generalny.
Stanisław Balcerski — skarbnik,*

C z ł o n k o w i e Z a r z ą d u: *Władysław Bagiński, Jan Jankowski, Konstanty Niementowski, Kazimierz Teisseyre, Bolesław Wścieklica.*

Z a s t ę p c y c z ł o n k ó w Z a r z ą d u: *Jakub Chrzanowski, Andrzej Koźniewski, Jan Łazowski, Zdzisław Sułkowski, Wacław Szubert, Antoni Zdanowski.*

WUBLET
2. U. 8

SPRAWOZDANIE
Z OBRAD DRUGIEGO MIĘDZYNARODOWEGO
KONGRESU POLITYKI SPOŁECZNEJ
W PARYŻU W DNIACH 25 — 28 LIPCA 1937 R.

WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ Nr 12.

SPRAWOZDANIE
Z OBRAD
DRUGIEGO MIĘDZYNARODOWEGO
KONGRESU POLITYKI SPOŁECZNEJ
W PARYŻU
W DNIACH 25 — 28 LIPCA 1937 R.

WARSZAWA — 1938



DRUKARNIA PIOTR PYZ I S-KA, WARSZAWA.

1938

SPRAWOZDANIE

z obrad Drugiego Międzynarodowego Kongresu Polityki
Społecznej

w Paryżu w dniach 25 — 28 lipca 1937 r. *).

Otwarcie Kongresu odbyło się 25 lipca na uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym, na które złożyły się: powitalne przemówienie prof. *A. Boissard*, generalnego sekretarza komitetu organizacyjnego Kongresu (zmarłego w styczniu 1938 r.), wybór przewodniczącego Kongresu w osobie b. ministra *Justin Godart*, wice-przewodniczących, oraz generalnego sekretarza Kongresu, wreszcie przemówienie przewodniczącego, oraz Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy p. *Butlera*.

Otwierając obrady przewodniczący p. *Godart* poświęcił kilka słów retrospektywnemu przeglądowi zagadnień, które były przedmiotem obrad Kongresu w 1924 r. w Pradze, oraz faktem społecznym dokonany w ciągu 13-tu lat minionych, „zjawiskom, następującym po sobie szybciej od następstwa dni”. Główną uwagę zwrócił przewodniczący na zagadnienie walki z bezrobociem, jako choroby wymagającej stałego czuwania nad organizmem gospodarczym i utrzymywania go w zdrowiu. Z tych założeń wychodząc, postawił Kongres Paryski z 1937 r. na porządku dziennym swych obrad dwa zagadnienia ściśle z tym zadaniem związane, a mianowicie: 1) „Kontrola kredytu w interesie społecznym” i 2) „Wolność związków zawodowych a organizacja zawodu”. Wskazawszy na przewodnią ideę postępu społecznego, zmierzającego do podniesienia godności pracy, przewodniczący dodał w zakończeniu, że gdy praca wzniesie

*) Sprawozdanie niniejsze ukazuje się z tak znacznym opóźnieniem wskutek tego, że Polskie Tow. Polityki Społecznej otrzymało całość materiału sprawozdawczego dopiero w marcu 1938 r. („Les Documents du Travail” Janvier-Février 1938).

się do wyżyny czynnika kierowniczego, twórczego, wówczas będzie mogła przyczynić się do wyzwolenia produkcji ze stanu anarchii gospodarczej, w którą wciągnęła ją walka kapitałów i maszyn, i zdobyć dla świata to, czego nie dał mu dotąd żaden ustrój w ciągu wieków, a mianowicie pewność i pokój.

Dyrektor *H. Butler* rozpoczął swe przemówienie od stwierdzenia, że program prac Kongresu jest świadectwem ewolucji, dokonanej w dziedzinie społecznej. Ostatnie lata wykazały stały rozwój na polu ustawodawstwa pracy. Zręby gmachu tego ustawodawstwa już istnieją, należy jednak dążyć do wyrównania w skali międzynarodowej istniejących jeszcze w poszczególnych krajach braków w kodeksach pracy, głównie zaś do rozszerzenia zasięgu działania ubezpieczeń społecznych na te kategorie robotników, które z tych dobrodziejstw nie korzystają. „Te zręby” — mówił dalej p. Butler — „tworzą 62 konwencje przyjęte dotąd przez Międzynarodową Konferencję Pracy i obejmujące prawie całość zagadnień społecznych”.

Istniejące już w chwili obecnej międzynarodowe normy prawne w dziedzinie społecznej stwarzają sytuację, w której kraje o małym doświadczeniu nie są pozostawione samym sobie, mogą bowiem korzystać i korzystają z materiałów, oraz aparatu technicznego, w osobach ekspertów, za pośrednictwem Międzynarodowego Biura Pracy.

Oddawszy hołd zasługom ludzi, zgrupowanych w instytucjach społecznych, które działały przed wojną, jak: „Międzynarodowe Stowarzyszenie ochrony prawnej pracowników”, „Stały Międzyn. Komitet Ubezpieczeń Społecznych” i „Międzyn. Stowarzyszenie do walki z bezrobociem”, mówca oświadczył: „Wystarczy wymienić tę ostatnią instytucję, aby natychmiast powstał w myśli naszej obraz rozwoju, uwidoczniającego się w obecnej polityce społecznej. Nikt nie przewidywał przed wojną, że bezrobocie może osiągnąć tak zastraszające rozmiary, jakie stwierdziliśmy w ciągu ostatnich lat pięciu. Nie posiadano wówczas dostatecznych i ścisłych danych o społecznych skutkach depresji gospodarczej. A chociaż niedostatek i nędza, wywołane kryzysem przemysłowym, były równie wielkie — jeśli nie większe jeszcze — niż w dniu dzisiejszym, nie przykuwały one jednak w tej mierze uwagi społeczeństwa, ani nie budziły w sumieniu publicznym poczucia odpowiedzialności zbiorowej”.

Poddanie zagadnienia bezrobocia analizie statystycznej wykazało dopiero, że klęska ta miała większy zasięg i że skutki jej są znacznie głębsze, niż można było przypuszczać i okazały się bardziej bolesne, niż sądzono. Już przed wojną czyniono próby przyjscia z pomocą ofiarom przymusowej bezczynności. W. Brytania i Niemcy wprowadziły instytucję ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, ich śladem poszły niektóre inne kraje. Jednakże kryzys obecny sięgnął znacznie głębiej i wpłynął na zmianę stanowiska wobec zagadnień społecznych. „Zdajemy sobie dziś sprawę z tego” — zaznacza mówca — „że ani ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, ani opieka nad bezrobotnymi nie dają zadowalającego rozwiązania problemu bezrobocia”... „Koszty utrzymania bezrobotnych podczas długich okresów bezczynności przymusowej, zniszczenie ich sprawności zawodowej, a nawet ich postawy moralnej, zburzenie ognisk domowych i obniżenie poziomu życiowego, zmuszają do zrewidowania całego zagadnienia bezrobocia i osądzenia go pod innym kątem widzenia. Właściwym zagadnieniem nie jest już to w jaki sposób można bezrobotnym skompensować stratę zatrudnienia, lecz jak zapobiec powrotowi katastrof społecznych i ekonomicznych podobnych tym, które rozpoczęły się kryzysem 1929 r.” Nie jest to już zagadnienie społeczne lecz ekonomiczne, usuwające się z pod działania metod stosowanych w naukach społecznych. „Nie waham się jednak powiedzieć” — zaznacza mówca — „że aspekty społeczne kryzysów wywierają wpływ najsilniejszy na umysły, skłaniając je do rewizji dawnych poglądów na depresję gospodarczą”. Tam, gdzie cała budowa społeczna została wstrząśnięta od podstaw, niszczące działanie kryzysu gospodarczego znalazło silny oddźwięk w opinii publicznej i zmusiło rządy do bezpośredniego wkroczenia. Interwencja Państwa dąży przy pomocy różnych metod i z różnym wynikiem do popierania aktywności gospodarczej, zmniejszania bezrobocia i wzrostu siły nabywczej. Jednym z rezultatów stosowania środków przez rządy jest szerzenie i umacnianie poglądu, że odtąd jedno z głównych zadań Państwa stanowi „planizm gospodarczy”. Planizm winien — zdaniem Butlera — mieć cel społeczny; winien on dążyć do utrzymania na słusznym poziomie warunków bytu i zatrudnienia.

Badanie historii pieniądza z czasów ostatniej depresji gospodarczej nie pozostawia co do tego wątpliwości, że jedną

z dróg, prowadzących do tego celu, może być odpowiednie zużytkowanie kredytu.

Kilka słów poświęcił następnie p. Butler drugiemu punktowi porządku dziennego, dotyczącemu wolności związków zawodowych. W związku z tym zaznacza, że sprawa nowoczesnego przemysłu jest zagadnieniem niezmiernie złożonym, co wpływa na to, że i planizm społeczny jest kwestią ogromnie delikatną i skomplikowaną. Dla Butlera nie ulega jednakże wątpliwości, że nie może on dać dobrych wyników przy stosowaniu wyłącznie akcji rządu. Planizm według Butlera oznacza organizowanie lub koordynowanie wysiłków indywidualnych pod kontrolą rządu, a nie całkowite zagarnięcie przez Państwo kierownictwa przemysłem. Ta wykładnia — jeśli ma być dokładna — oznacza niezbędną współpracę władz publicznych z akcją przemysłu. Współdziałania tego nie można dzisiaj wyobrazić sobie inaczej, niż przy pomocy organizacji fachowych, tj. za pośrednictwem stowarzyszeń pracodawców z jednej i stowarzyszeń pracowników — z drugiej strony. Takiej to współpracy jesteśmy obecnie świadkami. W różnych krajach i w różnych formach zorganizowani pracownicy biorą na siebie teraz odpowiedzialność za planizm społeczny i z tego to względu typ i charakter robotniczych związków zawodowych wielkie mają znaczenie jako jeden z zasadniczych elementów struktury społecznej w przyszłości.

Pierwszy dzień właściwych obrad Kongresu w dniu 26 lipca 1937 r. poświęcony był: „Kontroli kredytu w interesie społecznym”. Podstawą dyskusji był obszerny referat prof. *Józefa Mačka* (Praga), zawczasu rozesłany uczestnikom Kongresu w druku. Na wstępie referent streścił swoje poglądy. Omawiając zagadnienie kontroli kredytu nie można nie przywołać równocześnie na myśl całego splotu zagadnień polityki pieniężnej. Nie można bowiem badać zagadnienia kredytu bez zajęcia się wszystkim tym, co ma związek z kierowaniem i kontrolą polityki pieniężnej, stosowanej w różnych krajach. Twierdzenie to wydaje się szczególnie słuszne, jeśli kontrolę kredytu rozpatrywać będziemy jako środek zapobiegania bezrobociu. Walka z bezrobociem, zmierzająca przede wszystkim do zapewnienia bezrobotnym pracy, będzie bezskuteczna jeśli nie będzie połączona z dostarczaniem równocześnie środków pieniężnych, potrzebnych do finansowania robót, przy których bezrobotni

znajdą zatrudnienie. Dla otrzymania potrzebnych środków trudno jest w okresie kryzysu, kiedy gospodarstwo społeczne jest już sparaliżowane, uciekać się do polityki podatkowej; należy więc znaleźć metody inne i stworzyć inną drogą kredyt tani i obfity. Kontrola kredytu może mieć wielorakie znaczenie, przede wszystkim może to być kontrola ze strony władz publicznych, obejmująca pewnego rodzaju nadzór nad ścisłym stosowaniem przepisów i ustaw obowiązujących; ważniejsze atoli są inne aspekty kontroli, zwłaszcza zaś te, które wiążą się z kierowaniem i organizowaniem kredytu w sposób zapewniający dostateczny jego dopływ w wypadkach zapotrzebowania i zapewniający jego taniość. Nie należy w okresie zapotrzebowania kredytu długoterminowego zadowalać się kredytem krótko- lub średnioterminowym. Należy upewnić się co do tego, że w każdym okresie cyklu gospodarczego można będzie dysponować kredytem takim, pod względem jakości i ilości, jaki jest w danym okresie niezbędny. Należy także stosować politykę kredytową, umożliwiającą dłużnikowi wypełnienie wziętych na siebie zobowiązań. Wśród środków kontroli kredytu jest jeden, na który niedostatecznie, albo nawet wcale, nie kładziono nacisku w krajach kontynentalnych Europy a mianowicie operacje, przedsięwzięte na wolnym rynku przez centralny bank emisyjny. Nie rozumiano może dostatecznie w tych krajach znaczenia praktyki w tym kierunku; w wielu krajach sądzono i sądzi się nadal, że środkiem najbardziej skutecznym, a może jedynie skutecznym dla rządu, jest wpływanie na wysokość stopy dyskontowej, a wszelką inną akcję uważano za zbędną i niebezpieczną. Doświadczenie wykazało atoli, że interwencja centralnego banku emisyjnego na wolnym rynku, tzn. postępowanie jego na tym rynku w stosunku do jakiegokolwiek interesanta prywatnego, było środkiem najskuteczniejszym i najbardziej bezpośrednim do kierowania polityką kredytową w duchu potrzeb gospodarczych. Doświadczenie osiągnięte przez Bank Anglii wydaje się pod tym względem szczególnie przekonywujące. Niezbędne jest, by centralny bank emisyjny zapewnił tą drogą w każdym momencie cyklu gospodarczego dostateczną płynność środków na rynku pieniężnym. Nie ma zaś innego, bardziej skutecznego, sposobu działania, jak kupno państwowych, lub innych papierów wartościowych, ponieważ sposób ten dostarcza rynkowi bezpośrednio i bez jakichkolwiek

przeszkód wszelkich potrzebnych płynnych środków obiegowych. Tego rodzaju polityka interwencyjna na wolnym rynku daje zgoła inny wynik, aniżeli kontrola stopy dyskontowej. Ograniczanie się do oddziaływania na stopę dyskontową równa się poniekąd postawie biernej, ponieważ bank centralny musi w takim razie czekać dopiero na złożenie do jego rąk papieru wartościowego, by mógł go zdyskontować. Natomiast interwencja na rynku pieniężnym stwarza dla centralnego banku emisyjnego postawę absolutnie pozytywną przez kontrolę i niejako ujęcie przezeń steru polityki pieniężnej, dzięki czemu otwiera się, lub zamyka w miarę potrzeby dopływ pieniędzy.

W końcu wysuwa referent pytanie, czy kontrola czynna kredytu może dokonywać się tak skutecznie, jak to być powinno, przy systemie stałej waluty złotej. Na pytanie to odpowiada przecząco. Należy — zdaniem jego — wybrać: albo stały miernik wartości, a wówczas przystosować politykę pieniężną do celu utrzymania stałości waluty, lub też przeciwnie, podjąć się drogą polityki pieniężnej oddziaływania na położenie gospodarcze, a zwłaszcza społeczne kraju, upewnić się, że nie będzie w kraju bezrobocia i starać się o utrzymanie systemu wysokich płac, a w takim razie zgodzić się z tym, że w pewnych okolicznościach wypadnie uznać wahania pieniężne, ściśle związane z realizowaniem celu zamierzonego. Dyskusja — kończy referent — wykaże, czy kontrola kredytu ma być czynnikiem energicznym, skutecznym dla zapobiegawczej polityki społecznej, czy też zadowolić się, w myśl zasad szkoły klasycznej, tłumieniem szkód społecznych i zakłóceń, wynikających nieuniknienie z faz zwyżkowych i zniżkowych cyklu gospodarczego. Referent sądzi, że nadeszła godzina działania zapobiegawczego i niepoprzestawania tylko na osłabianiu ciosów, zadawanych przez bezrobocie i inne klęski społeczne.

Dyskusja znacznie rozszerzyła temat zakreślony przez referenta. Wzięli w niej udział: prof. Oualid (Francja), prof. Cohen (W. Brytania), prof. Strigl (Austria), prof. Strat (Rumunia), prof. Weiss (Czechosłowacja), prof. Delsinne (Belgia), p. Wścieklica (Polska), p. Clerc (Francja), prof. Lescure (Francja), p. Max Lazard i prof. Januloff (Bułgaria).

P. Oualid, delegat francuskiego Stowarzyszenia Postępu Społecznego wyraża opinię, że badanie zagadnienia kontroli kredytu jedynie od strony interesu społecznego stanowi w grun-

cie rzeczy paradoks, ponieważ punkt widzenia społeczny wiąże się tu ściśle z ekonomicznym. „Zagadnienie kontroli kredytu” — powiada p. Oualid — „obejmuje badanie roli kredytu w całości kształcie równowagi gospodarczej”. Mówca wskazuje na dwa aspekty zagadnienia kontroli kredytu: istnieje kontrola opiekuńcza w formie zabezpieczenia oszczędności, oraz kontrola w formie kierownictwa. Swoją tezę o konieczności tej ostatniej kontroli opiera mówca na doświadczeniach kryzysu, kiedy to liczne banki zawieszały wypłaty swym deponentom, wobec czego władze publiczne zmuszone były interweniować na rzecz właścicieli tych wkładów. Fakty te przytacza mówca dla przeciwstawienia się zasadom zwolenników nieinterwencji, którzy uważają, że banki same dość są ostrożne i poważne, by uchronić swoich klientów przed skutkami błędów, czy zaniedbania. Okazało się jednak, że niektóre banki zmuszone były w pewnych okolicznościach do zawieszenia wypłat wkładów oszczędnościowych. Wielkie banki i wielkie instytucje kredytowe, których terytorialny zakres działania obejmuje nie tylko kraj własny, lecz często i zagranicę, uważane są przez publiczność raczej za instytucje o charakterze więcej publicznym, aniżeli prywatnym. Wymaga to kontroli, mającej na celu danie gwarancji. Państwo nie powinno jednak ograniczać się do roli opiekuna-wybawcy, który pokrywa straty kosztem wielkich ofiar, obciążających budżet Państwa wtedy, kiedy wynikłe z tej interwencji władz korzyści są indywidualne, a przeciwnie zadaniem Państwa jest kontrola i zapobieganie tego rodzaju machinacjom.

Znacznie większą wagę posiada kontrola, wykonywana w formie kierowania instytucją kredytu, który obok pieniądza stanowi jeden z elementów równowagi gospodarczej, podobnie jak równowaga wytwórczości i spożycia, jak ogólna działalność gospodarcza, jak wreszcie wszelkie przejawy społeczne tej działalności. Gospodarka planowa nie może wyłączać kredytu, jednego z głównych jej elementów. Przez długi czas zadanie kierowania kredytem pełnił wyłącznie bank emisyjny przy pomocy właściwej polityki dyskontowej, lub w porozumieniu z innymi instytucjami w ramach całego aparatu bankowego, który w okresie przedwojennym doskonale funkcjonował. W zmienionych po wojnie warunkach gospodarczych, instytucje kredytowe dążą coraz bardziej do uniezależnienia się od instytucji emisyjnych. Dodać należy, że dawne środki nie

działają, lub też działanie ich jest mniej doniosłe. Wahania stopy dyskontowej są bez znaczenia w okresach przesilenia, lub spadku waluty, przeciwdziałają im inne czynniki spekulacyjne, neutralizujące ich wyniki. W warunkach przewrotu gospodarczego, który sprawia, że kontrola kredytu nie może być obecnie zapewniona przez akcję banku centralnego, cel ten musi być osiągnięty przy pomocy innych środków.

P. Oualid jest zdania, że Państwo powinno w części wziąć na siebie obowiązek kierowania instytucją kredytu z tego względu, że ono samo jest dziś rozdawcą kredytu „wielkim bankierem” — według wyrażenia mówcy — mogącym z łatwością zdobyć kredyty i dokonywać podziału w sposób najbardziej dogodny.

Na potwierdzenie swej tezy p. Oualid przytacza przykład St. Zjedn. Am. Półn., gdzie przez odpowiednią politykę, opartą na zaufaniu społeczeństwa, rząd stał się dysponentem olbrzymich źródeł kredytowych. Nie należy jednak — jego zdaniem — systemu tego uogólniać. Państwo powinno raczej ograniczać swą działalność do uzupełnienia aktywności prywatnej, gdy ta ostatnia okaże się słaba, lub niedostateczna.

Jako zwolennik zasady liberalizmu gospodarczego uważa mówca, że w okresach pomyślności, lepiej jest pozostawić swobodę działania jednostkom, aniżeli wzywać interwencji rządu. Są jednak okoliczności, w których osoby prywatne mogą okazać się bezsilne, jeśli w tych wypadkach zwracają się ku Państwu o poparcie, wskazanym jest, by Państwo było panem środków scentralizowanych i nadawało kierunek w dysponowaniu nimi.

Pan *Cohen*, przedstawiciel brytyjskiego Stowarzyszenia Polityki Społecznej, stwierdza brak rozgraniczenia między pojęciem interesu społecznego a interesu publicznego w sensie bardziej ogólnym. Rozgraniczenie to należy przeprowadzić. Jest rzeczą niewątpliwie ważną poznanie w jakim stopniu kontrola kredytu odbija się na sytuacji klas najbiedniejszych i gospodarczo najsłabszych. Kontrola kredytu nie może być wykonywana w interesie banków, ani też ogólnie biorąc w interesie publicznym, a rozpatrywana być winna tutaj pod kątem widzenia spraw, które nas w pierwszym rzędzie obchodzą, a mianowicie jako zagadnienie poziomu życia pracowników, warunków płac, warunków mieszkaniowych itd.

Podstawowym zadaniem z punktu widzenia politycznego i gospodarczego jest oszczędne gospodarowanie. Ale tutaj — zdaniem mówcy — lenistwo polityków, brak inicjatywy ze strony urzędników, pójsie przez banki drogą najmniejszego oporu, stają na przeszkodzie postępowi w tej dziedzinie. Błędne jest przekonanie, że wahania cyklu gospodarczego są nieuniknione, doświadczenie ostatnich lat, oraz współczesna nauka ekonomii społecznej dowiodły, że doskonale da się w tym zakresie zastosować polityka zapobiegawcza.

Polityka deflacyjna nie jest — zdaniem mówcy — środkiem walki z kryzysem. Pociąga ona za sobą, w sposób nieunikniony, wzrost bezrobocia i obniżenie poziomu płac. Racjonalna polityka gospodarcza i kredytowa polega natomiast na dążeniu do możliwego maksimum zatrudnienia i podniesienia stawek płac. Rozwiązanie tego zagadnienia upatruje p. Cohen w stosowaniu właściwej polityki pieniężnej, opartej na obniżonej stopie dyskontowej, a poza tym w organizowaniu robót publicznych i użyciu wszelkich odpowiadających sytuacji środków pomocy bezrobotnym.

Polityka winna na przyszłość postawić sobie trzy cele:

- 1) politykę kredytową, zmierzającą do zwiększenia wytwórczości i spożycia;
- 2) wzrost konsumpcji uznany jako szczególnie nieodzowny z uwagi na to, że udoskonalony maszynizm rzuca na rynek coraz większe ilości produktów;
- 3) zastąpienie stałości waluty złotej przez zasadę stałości podstawowych płac, czyli ustalenie ich w ten sposób, aby w żadnym wypadku nie mogły spaść poniżej pewnego poziomu.

Zagadnienie waluty dominowało w życiu gospodarczym. Tej dyktaturze walutowej położyło kres stworzenie podstaw akcji wyrównawczej. Również złoto odgrywało w pewnych warunkach rolę dyktatorską. Należy jednakże przejść do koncepcji zdrowszej i uznać, że pieniądz jest tylko narzędziem, które winno być przystosowane do potrzeb życia gospodarczego.

Mówca wyraża wątpliwość, czy bankierzy mają odpowiednie kwalifikacje do spełniania zadań kontroli kredytu. Zazwyczaj dzieje się tak, że gdy bank popełni błąd, pociągający za sobą znaczne straty, wówczas Państwo interweniuje, by „ściąg-

nać bank z mielizny”. Trzeba zaniechać dotychczas praktykowanych metod dorywczego wkraczania Państwa, należy natomiast dążyć do tego, by bankierzy skoordynowali działalność banków i oparli ją o zasady polityki kredytowej, leżącej w interesie społecznym.

Prof. *Strigl*, delegat austriacki, wypowiada pogląd, że akcja prewencyjna w różnych swych przejawach, będąca przedmiotem dyskusji, stanowi jeden z najważniejszych momentów polityki ekonomicznej. Należy jednak rozważyć, jakie mogą być skutki reformy dla całości spraw gospodarczych z punktu widzenia interesu społecznego. Mówcy wydaje się pustą formułką twierdzenie, że polityka kredytowa winna być prowadzona pod kątem widzenia interesu społecznego. Jego zdaniem istotnym zadaniem polityki kredytowej jest dostarczenie pieniądza taniego i w dostatecznej ilości.

Mówca przypomina, że już w 1927 r. Międzyn. Stow. Postępu Społ. na sesji w Wiedniu badało zagadnienie kontroli kredytu. Powzięta w tej mierze uchwała stwierdziła w szczególności, że zdrowy pieniądz winien bezpośrednio, czy pośrednio opierać się na złocie. „Sądzę ze swej strony” — mówi p. *Strigl* — „że dobrze uczynimy, jeśli dziś jeszcze bronić będziemy tej koncepcji”.

W dalszych wywodach zaznacza mówca, że kredyt winien być przede wszystkim obfity i długoterminowy, oraz, że będzie on łatwiejszy do zrealizowania, o ile instytucje lub osoby, udzielające kredytu, nie będą narażone na ryzyko strat, wywołanych wahaniami waluty. Wydaje mu się jednocześnie, że stała waluta jest istotnym warunkiem polityki kredytowej takiej, jak ją uczestnicy kongresu rozumieją i że tylko w tych warunkach możliwe jest dostarczenie środków pieniężnych tanich i w dostatecznej ilości. „Dziś” — oświadcza p. *Strigl* — „tragizm sytuacji, w której się znajdujemy, polega na tym, że pieniądz istnieje, a nawet jest w obfitości, ale nie ma kredytu wskutek braku zaufania, niezbędnego przy każdym jego uruchomieniu”.

Historia, jak wierzy mówca, wyda o obecnej epoce sąd surowy i zapewne sprawiedliwy w swej surowości; potwierdzi ona, że nie wojna, ani unarodowienie, ani też towarzyszące normalnie życiu ekonomicznemu wahania, nie wywołały ciężkiej depresji, którą przeżywamy w ostatnich latach. Przyczyną

tej sytuacji są poważne błędy, popełnione w dziedzinie gospodarstwa społecznego. Nie należy — zdaniem mówcy — sądzić, że świat będzie mógł kiedykolwiek przetrwać nowy kryzys ekonomiczny, podobny do tego, z którego z trudem się wydostał.

Prof. *Strat*, przedstawiciel rumuńskiej sekcji Stow. Postępu Społecznego, wypowiada kilka uwag krytycznych o referacie prof. *Mačka*; zastrzega się, że nie będzie wchodził w szczegóły techniczne zagadnienia kredytu, a ograniczy się do rozpatrzenia zasad najbardziej celowej polityki kredytowej, zmierzającej do ulżenia sytuacji klas pracujących, tj. do właściwego przedmiotu zainteresowań Międzynar. Stow. Postępu Społecznego.

Wychodząc z założenia, że w obecnej chwili najważniejszą rzeczą jest rozwój kredytu, a zwłaszcza jego obfitość i taniość tak, aby z dobrodziejstw kredytowania korzystać mogły wszystkie warstwy ludności, należy jednocześnie zapytać, czy rezultat ten jest osiągalny przy pomocy kontroli działalności banków, która pozwoliłaby Państwu wkraczać w sposób zdecydowany w sprawy prywatne. Mówca ma na myśli drogę socjalizacji gospodarstwa społecznego, prowadzącą do samowystarczalności, czy też poprostu interwencję w dziedzinie gospodarki pieniężnej, której rezultatem byłoby w końcu wyzyskiwanie jednej klasy społecznej na rzecz drugiej, rabunek jednej klasy na korzyść drugiej, a więc przywrócenie przywilejów równie niemoralnych, jak przeciwnych interesom gospodarczym.

Mówca uważa, że kontrola kredytu w interesie społecznym powinna znaleźć zastosowanie tylko w dziedzinie zagadnienia oszczędności. Jednocześnie wypowiada sąd, że unieruchomienie kredytu i spadek oszczędności w okresie powojennym dotknął przede wszystkim warstwy średnie, gospodarczo skromnie uposażone, pracowite i będące głównym dostawcą oszczędności, warstwy, na barkach których spoczywa znaczna część siły i wielkości cywilizacji krajów takich, jak np. Francja.

Przedstawiwszy następnie wysiłki swego kraju, zmierzające do uruchomienia kredytu, p. *Strat* zakończył przemówienie w następujący sposób: „Cała ta praca, przedsięwzięta przez Rumunię, jak i inne kraje w ich własnych granicach, pozostanie jałowa, ponieważ rozwiązaniem zagadnienia, które nas w chwili obecnej zajmuje, może być tylko połączenie wszyst-

kich czynników gospodarczych dla wykonania planu w skali międzynarodowej”.

„Pokój, którego cała ludzkość pragnie gorąco, pokój świata, może nie tylko wytworzyć klimat moralny, niezbędny dla życia gospodarczego ludów, lecz także ulżyć doli klas ekonomicznie słabszych przez swobodny obieg kapitałów, bogactw naturalnych i towarów w całym świecie, wolnym na zawsze od wszelkich hamulców, będących nieustannie przyczyną braku równowagi społecznej i nędzy wszystkich narodów”.

Prof. Weiss z Pragi rozumie przez kontrolę pewnego rodzaju zarządzanie kredytem, nadawanie mu kierunku, a zarazem zadanie rozwijania kredytu, innymi słowy, politykę jego ekspansji. Warunkiem takiej polityki jest dążność do odbudowania życia gospodarczego. Tam, gdzie nie ma bezrobocia, rozudowa kredytu nie jest wskazana, ponieważ w tym wypadku musiałoby pociągnąć za sobą nieuzasadnioną zwyżkę cen. Mówca żąda, aby niezależnie od takiej, czy innej formy kontroli kredytu, zachowana była w gospodarce pieniężnej podstawa złota i to dla dwu powodów. Przede wszystkim z tego względu, że rozwój handlu międzynarodowego wymaga koniecznie pewnej stałości waluty, następnie dlatego, że podstawa złota potrzebna jest w tych krajach, które posiadają nadmiernie rozbudowane budżety, gdyż niejako automatycznie chroni ona przed inflacją.

Sprawozdawca generalny, zaznacza mówca, widzi dwie możliwości rozwiązania zagadnienia: przyjęcie podstawy złotej, lub kontrola kredytu w interesie społecznym, wyrażająca się w polityce pieniężnej, której głównym zadaniem jest zapewnienie masom odpowiednich warunków życia. Mówca deklaruje się jako zwolennik kontroli kredytu, zastrzega się jednakże, iż można bronić zasady tej tylko wówczas o ile w wyniku jej stosowania nie nastąpi zbyt silny wzrost cen. Ponadto polityka rozbudowy kredytu może znaleźć usprawiedliwienie tylko tam, gdzie istnieją masy pracownicze, zdolne do wchłonięcia istniejących kredytów.

„Nastąpią może czasy” — kończy prof. Weiss — „że nie trzeba będzie zajmować się sprawą rozwoju kredytu, lecz przeciwnie, i to w dobrze rozumianym interesie społecznym, przedsiębrać środki ostrożności dla uniknięcia nadmiernej rozbudowy tych kredytów”.

P. Wścieklica, przedstawiciel delegacji polskiej, stwierdza na wstępie, że kontrola kredytu jest jednym z środków polityki koniunkturalnej, której systematyczne opracowanie zaznaczyło się ogromnym postępem w ostatnich latach.

W interesie społecznym leży łagodzenie wahań koniunkturalnych, które tak potężnie zaciążyły na całym naszym życiu w latach powojennych, a w szczególności na rynku pracy, wywołując w latach kryzysu bezrobocie o nienotowanych dotąd rozmiarach.

Znaczenie polityki pieniężnej dla wahań koniunktury było uznanawane od dawna. Dopiero jednak na gruncie teorii monetarnych, zyskujących sobie dziś dominujące znaczenie, stało się jasnym, w jaki sposób polityka pieniężna wywiera wpływ na koniunkturę. Prace ekonomistów, którzy w ostatnich latach podjęli studia w pierwszym rzędzie nad dynamiką gospodarczą, podczas gdy poprzednio pracowali głównie nad tzw. statyką, wyświectliły wiele zagadnień dotąd niejasnych. Jednocześnie doświadczenia walki z kryzysem, którym początek dała akcja prez. Roosvelta, wykazały, że interwencja Państwa w dziedzinie koniunktury może dać wyniki nieporównanie większe od tych, jakich oczekiwali ekonomiści, hołdującym tradycyjnym założeniom szkoły klasycznej. Zasób środków walki z kryzysem został wzbogacony. Jednym z nich, jakkolwiek nie największego znaczenia, jest system kontroli kredytu w tym ujęciu, jak tę sprawę przedstawił referent.

Zadaniem polityki koniunkturalnej jest ograniczanie siły nabywczej w okresie ożywienia i stwarzanie jej w okresie depresji. Czynnikiem, który decyduje o rozmiarach siły nabywczej na danym rynku, jest kredyt, który zamiera w fazie zniżkowej cyklu i który wchodzi w okres ekspansji po przezwyciężeniu kryzysu, stając się podstawą pomyślności gospodarczej. Zasadniczym środkiem polityki koniunkturalnej jest ograniczanie kredytu, zaciąganego przez gospodarkę publiczną w okresie poprawy gospodarczej i zupełne zaniechanie go w okresie ożywienia, wreszcie tworzenie przez Państwo rezerw, które byłyby zużyte w okresie depresji. Sprowadza się to do łagodzenia wahań wydatków ciał publicznych, a przede wszystkim Państwa, jakie mają miejsce pod wpływem zmian sytuacji gospodarczej. Dzięki temu systemowi przebieg kryzysu ulega złagodzeniu, a wraz z nim rozmiary bezrobocia. Gdy stosunki

ekonomiczne stabilizują się na niskim poziomie, gdy zatem następuje okres depresji, Państwo ma możliwość nie tylko wykorzystać nagromadzone rezerwy i rzucić je na rynek, ale również zaciągać pożyczki, mobilizując leżące beczynnie oszczędności, wreszcie odwołuje się do innych form ekspansji kredytowej. Wśród nich jednym ze środków, wchodzących ostatnio w życie, stał się kredyt zaciągany w banku emisyjnym, względnie w innych bankach o terminach na ogół niezbyt długich. Wywołana w ten sposób poprawa gospodarcza pozwala spłacić zobowiązania pieniężne, zaciągane w czasie depresji.

Ograniczenia takiej gospodarki finansowej tkwią w sferze kształtowania się bilansu płatniczego. To też państwa dłużnicze i państwa nie posiadające obfitych zasobów surowców krajowych, napotykają na trudności prowadzenia takiej polityki.

Jądrem zagadnienia polityki koniunkturalnej jest kwestia ryzyka. Pogoń za zyskiem sprawia, że jednostka gospodarująca w okresie ożywienia traci poczucie ryzyka, tkwiące w każdej operacji finansowej. Kredyt rośnie w chwili zbliżającego się załamania. Zadaniem kontroli kredytu jest łagodzić ten wzrost, to też rola jego w walce z kryzysem występuje głównie w okresie ożywienia koniunkturalnego. Natomiast w okresie, gdy ustalenie się depresji pozwala skutecznie podjąć walkę z ciężkimi warunkami ekonomicznymi, kontrola kredytu nie ma większego znaczenia. W tym okresie stwarzanie siły nabywczej drogą finansowania życia gospodarczego przez Państwo staje się podstawowym środkiem polityki koniunkturalnej. Ostatnia sesja Międzyn. Konf. Pracy, odbyta w czerwcu r. b., rozpatrywała sprawę finansowania robót publicznych pod kątem widzenia interwencji koniunkturalnej, przy czym przyjęła właśnie przedstawione tu zasady. Wskazuje to, do jakiego stopnia krąg idei, stworzony przez ekonomistów i poparty doświadczeniami ostatnich lat, przenika do umysłów współczesnych. Dla polityki koniunkturalnej jest obojętne, czy przy pomocy dodatkowej siły nabywczej, uruchomionej przez czynnik publiczny, finansowane są roboty publiczne, czy też dokonywane są inne wydatki. Nie chodzi o to, na co się wydaje, ale skąd bierze się środki na finansowanie życia gospodarczego, które zamarło. Chodzi jednocześnie o to, aby ryzyko indywidualne wyeliminować, zastępując je ryzykiem zbiorowym.

Obok tego głównego środka polityki koniunkturalnej może być stosowany środek pomocniczy, jakim jest kontrola kredytu bankowego, oraz związana z nią kontrola pewnej części wydatków, dokonywanych przez przedsiębiorstwa, o której będzie mowa niżej. Skuteczność interwencji Państwa w odniesieniu do życia prywatno-gospodarczego jest jednak niewątpliwie mniejsza, aniżeli w zakresie regulowania potoku siły nabywczej, jaki przechodzi przez kasy państwowe.

Zadaniem kontroli kredytu musi być w pierwszym rzędzie łagodzenie wahań prywatnego ruchu inwestycyjnego. Głównym źródłem jego finansowania są zyski, osiągnane bezpośrednio przez przedsiębiorstwa inwestujące. Wynika z tego, że nie wystarcza kontrola kredytu, udzielanego przedsiębiorstwom przez banki. Polityka koniunkturalna musi normować zmiany, zachodzące w kapitale zakładowym przedsiębiorstw, prowadząc do ograniczania jego powiększeń w okresie ożywienia koniunkturalnego.

Podział na banki depozytowe i banki, uczestniczące w przedsiębiorstwach, przeprowadzony w Belgii, okaże się zapewne jednym z pożytecznych środków uzdrowienia organizacji kredytu. Środek ten ułatwi kontrolę, odsunie drobnego ciułacza od ryzykownych przedsięwzięć, wobec których powodzeń, lub niepowodzeń jest on bezsilny, i przeprowadzi w pewnej mierze tak niezbędną specjalizację ryzyk w operacjach finansowych. Nie wystarczy on jednak. Logiczną konsekwencją tych metod, jakie w ostatnich latach zostały zapoczątkowane w dziedzinie kontroli kredytu, będzie musiało być wyjście poza sferę kredytu publicznego i prywatnego i normowanie ruchu inwestycyjnego, finansowanego z zysków. Zabiegi tego rodzaju są naturalnie znacznie trudniejsze, aniżeli kontrola kredytu.

Interwencja Państwa musi wkraczać w szerokim zakresie w te zjawiska, które dotąd były uważane za wyłączną domenę decyzji jednostki gospodarującej.

W czasach jednak, gdy ceny wielkiej ilości towarów i usług regulowane są poza sferą wolnej konkurencji, gdy międzynarodowa wymiana towarowa, oraz ruch ludzi i kapitałów zostały gwałtownie ograniczone, życie gospodarcze straciło dotychczasową swą elastyczność. Wraz z nią straciło ono zdolność automatycznego regulowania mechanizmu koniunkturalnego. W takich razach ingerencja Państwa musi wzrastać. Gospodarka

liberalna zawodzi. Niektórzy mówią o „gospodarce planowej”. Sądzę, że właściwszy jest termin gospodarki mieszanej, w ramach której w miarę konieczności czynnik publiczny reguluje te zjawiska, z jakimi tzw. „swobodne”, a faktycznie mocno skrepowane życie gospodarcze nie może sobie dać rady.

Ingerencja Państwa, zmierzająca do regulowania koniunktury, jest niezwykle utrudniona w krajach kapitałowo biernych. Stan ten odbija się z kolei niekorzystnie na międzynarodowej sytuacji gospodarczej, dlatego, że ogranicza ekspansję krajów, zasobnych w kapitał. To też czynnikiem, który stanowi punctum saliens polityki koniunkturalnej w zasięgu światowym, jest dziś zagadnienie usunięcia tych przeszkód, na jakie napotyka międzynarodowy ruch kapitałów.

P. *Delsinne*, delegat belgijski, wyraża przypuszczenie, że teza o potrzebie kontroli kredytu w interesie gospodarczym danego kraju, znajdzie ogólną aprobatę. Mówca uważa, że interes społeczny, który zebrani na Kongresie mają przede wszystkim na względzie, jest tak ściśle związany z interesem gospodarczym, że wszelkie posunięcia, oddziałujące na życie gospodarcze wpływają równocześnie na stosunki społeczne.

Kontrola kredytu powinna, zdaniem p. *Delsinne*, zmierzać do zabezpieczenia oszczędności, specjalnie zaś drobnych wkładów oszczędnościowych.

W Belgii wydano w tym kierunku szereg pożytecznych zarządzeń, które okazały się jednak na dalszą metę niewystarczające. Polityka kredytowa rządu belgijskiego zmierza ku temu, by wykonywanie kontroli banków było coraz bardziej ściśle przy pozostawieniu bankom, oczywiście, odpowiedzialności za prowadzenie operacyj bankowych. Ogólna suma kredytów publicznych na cele inwestycji w przemyśle, uruchomiona od początku 1935 r., przedstawia się skromnie, jednakże — co podkreśla mówca — sam fakt istnienia tych kredytów posiadało duże znaczenie psychologiczne i pobudzało aktywność gospodarczą kraju.

Belg. Stow. Postępu Społecznego wyraża przekonanie, że należy nie tylko znaleźć środki, które w okresie depresji gospodarczej pozwoliłyby na łatwe uruchomienie nadzwyczajnych kredytów, równie konieczne są zarządzenia, które by w czasach dobrej koniunktury prowadziły do zahamowania nadmiaru kredytów, mogącego pociągnąć za sobą nowy kryzys.

W sprawie polityki pieniężnej mówca nie podziela zdania sprawozdawcy generalnego, który uznał, że zagadnienie pieniądza wiąże się ściśle z zagadnieniem kredytu. „Jeśli prawdą jest” — powiada p. Delsinne — „że gospodarka pieniężna wywiera niezaprzeczony wpływ na sprawy kredytu, to jednak nie można z faktu tego wyciągać wniosku, że akcja kredytowa wymaga koniecznego wkraczania w dziedzinę gospodarki pieniężnej”. Stwierdziwszy, że te dwa zagadnienia nie we wszystkich okolicznościach wiążą się ze sobą, p. Delsinne wskazuje na skutki interwencji w dziedzinie pieniądza, stwierdzone w stosunkach wewnętrznych krajów i w stosunkach międzynarodowych.

Z punktu widzenia interesu danego kraju metoda regulowania wartości pieniądza przez podtrzymywanie poziomu cen, wydaje się bezpośrednio raczej korzystna, w dalszych jednak skutkach jest trudniejsza do opanowania i mniej korzystna. Konieczną konsekwencją tej polityki, tego „nacjonalizmu ekonomicznego”, jak mówi p. Delsinne, są zarządzenia celne, reglamentacja handlu zagranicznego, pewne formy kontyngentowania dewiz, wreszcie w wyniku tych zarządzeń — zwiększone zapory dla handlu międzynarodowego, oraz poważne utrudnienia gospodarcze w stosunkach międzynarodowych.

Mówca uważa za rzecz bezsporną, że zarządzenia walutowe niektórych krajów odbijają się ujemnie na stanie gospodarczym innych, a nawet na międzynarodowych stosunkach politycznych. Cytuje fakty zniżki waluty w Anglii, oraz w St. Zjedn. Am. Póln., które, może usprawiedliwione wymaganiami polityki wewnętrznej — zaciążyły jednak przez wywieranie presji na ceny światowe, na życiu gospodarczym i wywarły silny wpływ na pogłębienie depresji ekonomicznej, także w innych krajach świata. Ponowna deprecjacja waluty w Stanach Zjednoczonych Am. Póln. w chwili, kiedy pod koniec 1932 r. widoczne już były pewne objawy polepszenia sytuacji, przyczyniła się do przedłużenia ogólnego stanu depresji gospodarczej. Z tego względu p. Delsinne widzi konieczność porzucenia polityki nacjonalizmu ekonomicznego w zakresie gospodarki pieniężnej, stwierdza natomiast potrzebę ścisłej i solidarnej współpracy poszczególnych państw w oparciu o umowy międzynarodowe. Wszelka polityka pieniężna, mogąca podkopać solidarność

międzynarodową, winna być zaniechana, a jednocześnie winny być brane pod uwagę wszelkie środki, chroniące tę solidarność.

Pan *Clerc*, b. poseł do parlamentu francuskiego sądzi, że nie można stosować jednakowych sprawdzianów do tak różnorodnych krajów, jakie są reprezentowane na Kongresie. Mówca przytacza przykładowo, jako kraje-typy W. Brytanię, Francję, Polskę i Italię. W W. Brytanii korzystanie z kont bankowych i rachunków czekowych jest tak rozpowszechnione, że suma rachunków bieżących wierzycieli w wielkich instytucjach kredytowych dochodzi do 750 miliardów franków, podczas gdy we Francji kwoty te sięgają zaledwie 40 miliardów. Poza tym Francja jest krajem o systemie monetarnym zbyt rozbudowanym i słabszej aktywności banków. W Polsce zaś i Italii, gdzie istnieje brak kapitałów i złota, warunki kredytowe nie przedstawiają żadnej analogii. Pragnąc bardziej jeszcze podkreślić różnice, zachodzące między stosunkami w poszczególnych krajach, p. *Clerc* stwierdza, że gdy w Belgii rozszerzenie się kryzysu było skutkiem nadmiaru udzielanych przez banki kredytów, to we Francji przeciwnie szczupłość kredytów bankowych ten sam dała rezultat. Zadaniem Kongresu, jako instytucji międzynarodowej, jest przeprowadzenie badań nie nad zarządzeniami wewnętrznymi w zakresie kontroli kredytów, zbyt różnorodnymi w poszczególnych krajach, lecz nad metodami wytworzenia warunków ogólnych, umożliwiających państwową odbudowę kredytów.

Powołując się na brzmienie listu króla Belgii, wystosowanego do premiera rządu, p. *Clerc* oświadcza, że dokument ten doskonale określa istotę spraw. „Chodzi o uregulowanie” — brzmią słowa listu — „czy kto chce lub nie chce, w duchu humanitaryzmu i wyrozumiałości, sprawy podziału surowców, podziału środków wymiany, międzynarodowej repartycji pracy i wreszcie równowagi między krajami przemysłowymi i rolniczymi — słowem — o uregulowanie tego, co stawia przed nami wielka sprawa zastąpienia zbrojeń, kiedy w dniu, który — mam nadzieję — jest bliski, zostaną one zaniechane i kiedy trzeba będzie znaleźć inne formy zbiorowej aktywności”.

Prof. *Lescure* rozpoczyna przemówienie swe od stwierdzenia, że — słuchając przejrzystego i znakomicie uzasadnionego sprawozdania prof. *Mačka* — odniósł wrażenie, jakoby od kredytu według przedstawionej koncepcji można było oczekiwać

cudów. Mówca uważa, że sąd taki jest złudzeniem. Rola kredytu jest ważna, ale nie jest to jedyny ważny czynnik. Pan Lescure opisuje następnie wysiłki czynione w okresach depresyj gospodarczych w dziedzinie zarządzeń kredytowych i kontroli kredytu z wątpliwymi skutkami we Francji przed wojną oraz w Stanach Zjednoczonych bezpośrednio po wojnie i w ostatnich latach.

Cechą charakterystyczną kryzysów gospodarczych jest osłabienie ducha przedsiębiorczości, zmniejszenie zamówień dla przemysłu. Z tego względu ważna jest odbudowa działalności tej gałęzi gospodarki społecznej w postaci robót publicznych.

Obniżenie oprocentowania może przyczynić się do poprawy gospodarczej, twierdzi p. Lescure, ale istnieje sprzeczność między obniżeniem oprocentowania a nieustabilizowaną walutą; dla skuteczności zniżki oprocentowania niezbędna jest stała waluta. Bez stabilizacji waluty nie można dojść do stabilizacji gospodarczej. Przeciwnie, może to jeszcze pogłębić chaos i podnieść rywalizację przy podnoszeniu ceł, mnożeniu przedmiotów, objętych kontyngentem, co wreszcie prowadzi do obniżenia płac.

Uznając znaczenie racjonalnej polityki kredytowej, mówca odrzuca jednak zasadę polityki manipulowania pieniądzem, którą z punktu widzenia społecznego uważa za niebezpieczną, a nawet nieuczciwą, mogącą być złem koniecznym, usprawiedliwionym określonymi trudnościami, niemniej jednak jest to zło, które za takie uznane być winno przez Kongres.

Skuteczność dewaluacji wiąże się w większości wypadków z obniżeniem płac. Należy więc zdecydowanie dążyć do stabilizacji pieniądza i większej swobody wymiany międzynarodowej. Tylko taka polityka może przyczynić się do poprawy gospodarczej i pozwoli przewyciężyć bezrobocie bardziej skutecznie, niż polityka kontroli kredytu, która stanowi jeden z wielkich złudzeń współczesnej nauki ekonomicznej.

Z kolei zabrał głos prof. *Januloff*, prezes bułgarskiego Stow. Postępu Społ. „Pomimo, że podstawą pokoju społecznego, pokoju światowego, jest sprawiedliwość społeczna” — zaznacza prof. *Januloff* — „należy zdać sobie sprawę z istnienia głębokich różnic, wzrastających coraz bardziej od czasu kryzysu. Należą do nich: podburzająca nierówność w systemie podziału dóbr w gospodarstwie narodowym, powodująca nędzę, cierpie-

nia, choroby społeczne i zwyrodnienie mas pracujących, a obok tego zagrażająca bezpieczeństwu nierówność w podziale międzynarodowym surowców i kolonij. Kryzys obecny wykazał w każdym kraju współzależność czynników gospodarczych, finansowych i społecznych. Ani zagadnienie produkcji i rynku, ani zagadnienie kredytu i pieniądza, ani wreszcie sprawa bezrobocia nie dadzą się rozwiązać niezależnie jedne od drugich”.

Zamknął dyskusję p. *Lazard*. Nawiązując do słów p. Clerca położył on szczególny nacisk na różnicę, którą należy ustalić, pomiędzy ewentualną akcją międzynarodową a wykonaniem poszczególnych programów w gospodarstwach narodowych. Oczywiście możliwe są tu tylko zalecenia o charakterze międzynarodowym, których opracowaniem winien zająć się Kongres. „Niestety w warunkach obecnych, wysiłek uczyniony w tym kierunku” — nadmienił p. *Lazard* — „miałby wartość tylko platoniczną. Pomiedzy szlachetnym programem, naszkicowanym przez króla Belgów a rzeczywistością istnieje przepaść. Co do mnie, pozwoliłbym sobie zaledwie na wysunięcie żądania powrotu waluty złotej, owego wielkiego i cennego regulatora międzynarodowej wymiany”. Do deklaracji p. *Lescure* dorzucił mówca kilka swoich uwag dodatkowych. Należy tu — jego zdaniem — odróżnić dwie kwestie; pierwsza dotyczy celu, do którego się dąży przy pomocy kontroli kredytu, zaś druga odnosi się do organu społecznego, mającego zapewnić jej wykonanie. Dla niektórych umysłów celem górującym nad innymi jest utrzymanie stałości waluty, w związku z czym sądzą, że wpływ naczelny przysługiwać winien bankom emisyjnym. Dla innych idzie głównie o zapobieganie temu, co po wojnie nazwano „zamrożeniem kredytów”. Troska ta harmonizuje z koncepcją tradycyjną o operacjach kredytowych, polegających jakoby na uprzedzaniu przyszłych bogactw. Jest ona przeto słuszna tylko o tyle, o ile bogactwa te w samej rzeczy powstają w terminie niezbyt oddalonym. W takim razie wpływ przeważający winien przysługiwać kasom depozytowym. Według innej szkoły celem polityki kredytu winno być przede wszystkim popieranie wytwórczości, a mianowicie dostarczanie przemysłowi wszelkich potrzebnych ku temu kapitałów. Dla zrealizowania polityki tego rodzaju wydawałoby się wskazane zwracanie się do tworzonych obecnie w różnych krajach nowych organizacyj, znanych pod nazwą korporacyj przemysłowych.

Przedmiotem polityki kredytowej może być wreszcie poprawa losu klas pracujących. Ten to cel mają zwolennicy tego poglądu na względzie, gdy jest mowa o organizowaniu kontroli kredytu w interesie klas słabych pod względem gospodarczym i zwracają się do tych klas jako siły społecznej, chcąc realizować swój program. Jest to już właściwie siła polityczna. W związku z tym ostatnim stanowiskiem mówca wyraża pogląd, że niebezpiecznie jest powierzać władzy politycznej danego kraju funkcję gospodarczą tak delikatną, jak kierowanie kredytem. Dla uzasadnienia swojego poglądu powołuje się mówca na różnice, zachodzące pomiędzy dyktaturami a demokracjami. „Tam, gdzie jeden człowiek jest odpowiedzialny za los narodu” — uzasadnia mówca — „nie byłoby możliwe wyłączenie z jego kompetencji tej jedynej funkcji kontroli kredytu. W krajach demokratycznych natomiast autorytet polityczny zależny jest od głosowania powszechnego, w którym znaczna większość wyborców rekrutuje się z pośród klas społecznych słabych ekonomicznie. Powierzenie kontroli kredytu przedstawicielom tych klas dałoby tym ostatnim broń przeciwko tym, których oni uważają za swych klasowych przeciwników”. „Należy” — kończy p. Lazard — „za wszelką cenę unikać zagarnięcia funkcji kredytu przez jakąkolwiek grupę, przedstawicielkę interesów poszczególnych, i nie czynię pod tym względem żadnej różnicy pomiędzy przedstawicielami interesów większości i interesów mniejszości. Należy dążyć zasadniczo do formuły równowagi. Polityką kredytu, nadającą się do przyjęcia, jest jedynie polityka, prowadzona w duchu interesu ogólnego, nie zaś interesów poszczególnej klasy”.

Na tym zamknął *Przewodniczący* dyskusję na temat kontroli kredytu w interesie społecznym.

W wyniku obrad, Kongres przyjął rezolucję następującej treści:

„Zważywszy, że jednym z podstawowych celów społecznych jest dążenie do polepszenia warunków bytu klas pracujących, a mianowicie przez utrzymanie maksimum zatrudnienia”;

„zważywszy, że kryzys ekonomiczny godzi w interesy klas pracujących wskutek bezrobocia, które wywołuje”;

„zważywszy, że poza działaniem innych czynników, licznych i różnorodnych, również kredyt może wpływać na wahania życia gospodarczego”;

„zważywszy wreszcie, że udoskonalenie techniki bankowej i koncentracja udzieliły instytucjom kredytowym charakteru instytucyj użyteczności publicznej”,

Kongres wyraża życzenie:

1) „aby działalność banków była regulowana przez władze publiczne w celu zabezpieczenia oszczędności ciułaczy, oraz deponentów”; (przyjęto);

2) „aby kredyt był kontrolowany przy pomocy środków, odpowiadających sytuacji poszczególnych krajów; wymiana zatrzymywanych przez banki wiadomości, rozwój statystyki i wszelkich innych źródeł informacyjnych ułatwiałoby wykonywanie z pożytkiem tej kontroli” (przyjęto);

3) „aby polityka finansowa ciał publicznych szła w kierunku zabezpieczenia maksimum zatrudnienia i zapobiegania kryzysom” (przyjęto);

4) „aby dla ułatwienia międzynarodowego obiegu kapitałów, międzynarodowej wymiany siły roboczej, dla zapewnienia stałości płac, dążono do międzynarodowej stabilizacji walut. Stabilizacja ta wiąże się z porzuceniem metod samowystarczalności gospodarczej oraz z powrotem do największej swobody wymiany”.

Delegat polski p. Wścieklica zaproponował odmienną redakcję punktu 4), proponowanego przez komisję redakcyjną Kongresu (redaktorem był prof. Lescure), zwracając uwagę, że proponowana rezolucja uzależnia przywrócenie tzw. wolności gospodarczej, od stabilizacji waluty, podczas gdy w istocie rzeczy istnieje zależność odwrotna. Ponadto redakcja komisji pomija rolę podstawową ruchu kapitałów, oraz ludzi. Wobec tego delegat polski zaproponował następującą poprawkę:

4) „aby dla złagodzenia wahań w życiu gospodarczym dążono do usunięcia trudności, istniejących w dziedzinie migracji, międzynarodowego ruchu kapitałów i towarów, oraz do międzynarodowej stabilizacji walut”.

Wprowadzenie jakichkolwiek zmian do projektu, proponowanego przez komisję redakcyjną, okazało się jednak niemożliwe, nie tyle z uwagi na brak zasadniczego poparcia ze strony większości uczestników Kongresu, ile ze względu na nieprzwiązywanie wielkiej wagi do rezolucji i na tempo obrad, odbywających się w atmosferze, wytworzonej przez Wystawę Międzynarodową.

Rezolucja nie miała decydującego znaczenia, bowiem sfery, reprezentowane na Kongresie, nie stanowią czynników, które mogłyby wywrzeć jakiś zdecydowany wpływ na politykę gospodarczą swoich krajów. Rola Kongresu polegała zatem na zetknięciu się ludzi, wymianie opinii w dyskusji, oraz w drodze kontaktu prywatnego. Przyznać trzeba, że przedstawiciele niemal wszystkich krajów, reprezentowanych na Kongresie, mieli zupełne zrozumienia dla trudności, jakie przeżywają państwa kapitałowo bierne i pozbawione surowców, jak Polska i szereg innych krajów, zwłaszcza środkowo- i wschodnio-europejskich, oraz południowo-amerykańskich.

*

W drugim dniu Kongresu, 27 lipca 1937 r., przystąpiono do obrad nad drugą kwestią, na temat: „Wolność związków zawodowych a organizacja zawodu”.

Referentem generalnym tego zagadnienia był Prof. *Brèthe de la Gressaye*, którego tezy stanowiły punkt wyjścia dla ożywionej dyskusji przy współudziale następujących uczestników Kongresu, PP.: De Brouckère (Belgia), rektor De Solages (Francja), Dr. Kuhr (Austria), Elvin (W. Brytania), Dr. Heyde (Niemcy), Jouhaux (Francja), Andrews (St. Zjedn.), Ks. Prof. Dr. Woycicki (Polska), Barasch (Rumunia), Klein (Czechosłowacja), Pauwels (Belgia), Dr. Palla (Austria), Lacroix (Francja), Serrarens (Holandia), Zamanski (Francja), Lazard (Francja), Delsinne (Belgia), Boissard (Francja), Schmidt (Austria).

Przemówienie swe rozpoczął referent generalny od charakterystyki dwu aspektów wolności związkowej: 1) wolności tworzenia organizacji pod kątem widzenia stosunku do Państwa, oraz 2) wolności jednostki w stosunku do związku. Wolność związkowa — to przede wszystkim przysługująca związkom swoboda tworzenia organizacji obrony interesów swych członków, a najogólniej interesów danego zawodu, bez podlegania obowiązkowi uzyskania zezwolenia na jej zakładanie ze strony Państwa, oraz bez kontroli jej działalności z tej strony. Jest to — ściśle biorąc — jedna z form ogólnej wolności zrzeszania się obywateli. Przez wolność zawodową rozumieć należy następnie wolność należenia, lub nienależenia do pewnego ugrupowania fachowego według swobodnego uznania, lub osobiste-

go interesu, wolności wyboru wśród związków o różnych tendencjach, jeśli ich jest więcej, odpowiadających jednostce pod względem swych tendencji oraz kategorii w danym zawodzie.

Charakterystyczną cechą ustroju wolności związkowej jest istnienie w jednej gałęzi wytwórczości kilku nieraz związków, w zasadzie równouprawnionych, będących rezultatem swobodnego uznania członków danego zawodu, którzy woleli na swój sposób, według swoich zasad, podjąć obronę interesów swego zawodu, aniżeli wstąpić do związku już istniejącego. W obszernych wywodach, które podajemy w streszczeniu, daje referent odpowiedź na pytanie, czy wolność tak pojęta pozwala związkowi osiągnąć w pełni cel zamierzony.

Związek, jako wolne, prywatne zrzeszenie, oparty z natury rzeczy na dobrowolności, nie może ograniczać się do obrony prywatnych i poszczególnych interesów swych członków; jego działalność prze go z konieczności ku interesowaniu się „sprawą publiczną” fachu, jego interesem ogólnym, sprawami ogólnymi, zbiorowymi wszystkich tych, którzy, przedsiębiorcy, czy robotnicy, należą do tego samego zawodu, spełniając tę samą funkcję fachową. Z konieczności także związek robotniczy, interweniując w strajku, lub starając się zawrzeć umowę zbiorową, działa nie tylko w interesie swych członków, lecz także w interesie wszystkich robotników danego zawodu i danego okręgu, w którym zawód jest wykonywany. Działalność związku robotniczego przybiera przeto natychmiast charakter ogólny. Podobnie dzieje się — być może na mniejszą skalę — gdy syndykat przedsiębiorców przystępuje do założenia kartelu, porozumienia gospodarczego, lub przemysłowego. Nie czyni on tego jedynie w interesie członków syndykatu, lecz także w celu uregulowania produkcji, oddziaływania na rynek zbytu i — jakkolwiek twórcy takiego porozumienia na pierwszy plan wysuwać zwykli interes własny — niemniej jednak akcja ich na rynku zbytu posiada charakter ogólny. W ten sposób związek, czy organizacja fachowa nie mogą ograniczać się do działania wyłącznie w interesie swych członków, akcja ich rozciąga się na całą gałąź wytwórczości, którą reprezentują, na wszystkich tych, którzy, pracodawcy, czy robotnicy, pracują w tym samym zawodzie.

Powstaje jednak kwestia, czy związek, jako organizacja prywatna, oparta na dobrowolnym udziale, od którego w każdej

chwili można się usunąć, zdoła wywierać wpływ na całość stosunków w danym zawodzie, w drodze narzucania swej koncepcji o ogólnym interesie fachowym ludziom niezrzeszonym, a mianowicie przez wprowadzenie reglamentacji, dyscypliny, nagi-nającej wszystkich członków dla celów realizowania dobra ogólnego. Tu napotyka się wielkie trudności. W jaki sposób bowiem może zrzeszenie, założone pod znakiem wolności, narzucać niezrzeszonym obowiązek przestrzegania przepisów, które wprowadził? Sądy państwowe stawały zazwyczaj na stanowisku, że zasada wolności związkowej wymaga koniecznie poszanowania dla wolności niezrzeszonych tak, że umieszczanie opornych na czarnej liście pociągało za sobą kary w postaci odszkodowania.

Stwierdzono również, że często zbiorowe umowy pracy, zawierane pomiędzy jednym ugrupowaniem patronalnym, oraz jednym lub kilku związkami zawodowymi, utrzymywały się z trudem i tylko przejściowo, ponieważ te umowy zbiorowe, zawierane pomiędzy ugrupowaniami dobrowolnymi, prywatnymi, obejmującymi część tylko danego zawodu, stosowane były tylko w pewnej części przedsiębiorstw, a w tych ostatnich tylko do części załogi tak, że niezrzeszona jej część, przedsiębiorcy, lub robotnicy, niezwiązani nakazami umowy zbiorowej, mogli nadal korzystać z tej wolności i robić konkurencję przedsiębiorcom, czy robotnikom, którzy podpisali umowę i którzy, uginając się pod ciężarem tej konkurencji, odstępowali sami w końcu od umowy, gwałcili ją, lub wypowiedali. Charakter organizacji fachowej, prywatnej, wolnej, opartej na dobrowolności, utrudnia spełnianie roli organu danego fachu, oraz wprowadzanie zasad karność w interesie ogółu zrzeszonych.

Rozwiązaniem tego zadania, bardzo prostym, jest decyzja, by Państwo — taką zdaje się być jego rola — zezwoliło w każdej gałęzi wytwórczości, dla każdej kategorii pracodawców i robotników, na jeden tylko związek, mający być ich przedstawicielem, ich organem tak, by wszystko, co związek ten zadecyduje, wszelkie umowy, którymi się zwiąże, wszelkie instytucje, które stworzy, były uznawane przez wszystkich członków danego fachu, zarówno zrzeszonych, jak i niezrzeszonych w organizacji. Jest to związek jedyny i przymusowy, nie w tym jednakże rozumieniu, że wszyscy członkowie zawodu obowiązani są doń należeć, lecz jako przedstawicielstwo całej gałęzi

wytwórczości, legalne, oficjalne, o takim autorytecie, że jego postanowienia są dla wszystkich obowiązujące.

W takim sformułowaniu znalazła ta koncepcja zastosowanie najpierw w Rosji Sowieckiej, a kilka lat później w Italii, Portugalii, Austrii i Bułgarii i tą drogą stworzyła podstawę dla „organizacji korporacyjnej”, ponieważ dąży do zorganizowania każdego fachu, jako ciała społecznego, grupującego za pośrednictwem związku jedyne i przymusowego zarówno robotników, jak pracodawców — wszystkie elementy danego fachu — pod wodzą jedyne autorytetu, wynikłego z połączenia wszelkich związków, stanowiących niejako podwaliny gmachu korporacyjnego.

Jeśli system związku jedyne i przymusowego pozwala uzyskać z łatwością, niemal automatycznie, całkowitą jedność w danym fachu, a jednocześnie łatwość, przynajmniej pozornie, rozstrzygania konfliktów społecznych, oraz rozwiązywania zagadnień gospodarczych drogą narzucania swoich postanowień wszystkim przedsiębiorstwom w danej gałęzi, w celach reglamentacji produkcji, sprzedaży i cen; jeśli zdaje się w ten sposób rozwiązywać ogólne i organizacyjne zagadnienia gospodarcze danej gałęzi, to dzieje się to dzięki zupełnemu wyłączeniu czynnika wolności związkowej.

Zastrzeżenia referenta idą w następującym kierunku.

Z powstaniem związku jedyne i przymusowego znika wolność jednostki nie tylko pod względem przystępowania, lub nieprzystępowania do związku, ale zarazem swoboda wyboru spośród różnych organizacji zawodowych zgodnie z przekonaniami i ideowymi założeniami tejże jednostki. Związek jedyne i przymusowy uniemożliwia istnienie licznych współzawodniczących z sobą związków, jako zakazanych, a pozwala jedynie na organizacje, uznane przez Państwo, wyposażone w kompetencję reprezentowania danego zawodu, oraz działania w jego imieniu. Z tego stanu rzeczy wynika, że ci, którzy nie zgłaszają swego przystąpienia do związku, uznanego przez Państwo, pozbawieni są wszelkiego wpływu realnego na dany zawód. Z drugiej zaś strony związek jedyne i przymusowy może wywierać wpływ na dany zawód jedynie pod warunkiem uznania tego jego charakteru przez Państwo. Fakt ten powoduje zanik wolności zrzeszania się, pojętej jako swoboda tworzenia, zarządzania i kierowania zrzeszeniem bez pozwolenia i kontroli

Państwa. W tej sytuacji Państwo zastrzega sobie prawo wyznaczania zrzeszenia, mającego reprezentować cały zawód i uzależniać to będzie od spełnienia pewnych warunków. Jego kierownicy winni podzielać poglądy szefów rządu, lub partii, mającej dominujący wpływ w narodzie. Rząd wymagać będzie przedłożenia statutów związku dla uprzedniego ich zatwierdzenia, a nawet, by wybór kierowników związków, przynajmniej wielkich, lub ogólnonarodowych, zatwierdzany był przez rząd, który tą drogą upewni się, że kierownicy ci działać będą w duchu ideału, który sam rząd pragnąłby realizować, budując gmach korporacyjny. W ten sposób system związku jedyne i przymusowe zdaje się rozwiązywać wszelkie trudności organizacji zawodu przez poddanie jego autorytetowi wszystkich członków zawodu, którzy w interesie wspólnego dobra jego karność poddać się muszą. Lecz tego rodzaju organizacja zawodowa może być urzeczywistniona jedynie za cenę zupełnego wyrzeczenia się wolności zawodowej.

Po tej analizie zasad ustroju korporatywnego przeszedł referent do rozważań na temat, czy możliwa jest jednak organizacja zawodu przy zachowaniu wolności związków zawodowych. Na pytanie tak sformułowane odpowiada referent twierdząco, w oparciu o badania, przeprowadzone nad przepisami prawodawczymi różnych krajów oraz ich zastosowaniem. Potwierdzeniem słuszności tego stanowiska jest rozwiązanie zadania utworzenia warunków pracy, wspólnych dla urzędników i robotników danego zawodu, owo zagadnienie zasadnicze zbiorowej umowy pracy. Wobec tego, że zbiorowa umowa pracy jest tylko porozumieniem pomiędzy ugrupowaniami prywatnymi, nie ma przeto mocy obowiązującej w stosunku do niezorganizowanych, ani też do członków związków, którzy nie podpisali umowy, przeto należy uciec się do Państwa, które władne jest udzielić takiej umowie zbiorowej swego poparcia i uznać ją mocą swego autorytetu za nadającą się do służenia jako prawo wspólne dla całego zawodu, a zasady, przyjęte w umowie, mają być obowiązujące dla całego zawodu.

Nazywa się to dzisiaj rozciągnięciem przymusowym uchwał umowy zbiorowej na osoby trzecie i stosowane bywa w ustawodawstwach pracy w wielu krajach.

Również jesteśmy dzisiaj świadkami wielkich wysiłków, czynionych przez różne kraje w kierunku wprowadzenia, jeśli

nie przymusowego rozjemstwa (arbitrażu) w wypadkach konfliktów, to przynajmniej organizowania akcji polubownej załatwiania sporów.

Stwierdzamy w końcu — zaznacza referent — w wielu państwach powoływanie przedstawicieli związków fachowych, pracodawców i robotników, do uczestniczenia w radach i komitetach, mających na celu badania zasad w ustawodawstwie pracy i sprawach gospodarczych, lub do współpracy z rządem przy ich stosowaniu w życiu. Istnieje tendencja coraz bardziej wyraźna, tak np. we Francji, do udzielania narodowym radom gospodarczym charakteru organów doradczych zawodów, zbudowanych na podstawie związków fachowych.

Dążenie ku stworzeniu organizacji zawodowej, instytucji autorytatywnej w łonie zawodu, opartej o powagę Państwa, przybiera kształty realne bez szkody dla wolności zawodowej. Trudność pewną przedstawia wybór reprezentantów do danych komisji, organizacji rozjemczych, lub ciała doradczego, ustanowionego przez Państwo, wobec istnienia w kraju nieraz kilku organizacji zawodowych o różnych tendencjach. Państwo skłonne jest w tych razach stosować system organizacji „najbardziej reprezentatywnej”, której powierza wszystkie mandaty, wszystkie miejsca w zgromadzeniu, radzie, lub Komitecie. Lecz trudność polega na tym, że ponieważ idzie tu o stworzenie organów mających reprezentować zawód w całości, należałoby zwrócić się do jego najmniejszych komórek, którymi są związki, a wówczas zamiast jednej dla każdego zawodu kategorii, można mieć ich więcej. Zasada wolności zawodowej zdaje się przeto wymagać, by różne związki, jakiegokolwiekby tendencje reprezentowały, jeśli spełniają zadania zawodowe, a nie polityczne, uważane były bez różnicy za przedstawicieli zawodu, a tym samym miały swych delegatów w organach, działających w imieniu i w interesie zawodu, jako całości.

Związek jedyny i przymusowy dostarcza formuły, pozwalającej realizować szybko i bezpośrednio organizację zawodową, która łączy wszystkich pracodawców i wszystkich robotników danego zawodu pod autorytetem, narzucającym wszystkim poszanowanie dla swych postanowień. Formuła ta przekreśla jednak całkowicie wolność związków zawodowych. A jednak związki te stają się coraz bardziej potrzebne z punktu widzenia zarówno gospodarczego, jak społecznego; pożądane głównie

w interesie społecznym dla usuwania walki klasowej i zbliżenia szczerego i trwałego pomiędzy klasą robotniczą i klasą pracodawców, opartego na poszanowaniu sprawiedliwości i spełnianiu sprawiedliwych żądań klasy robotniczej. Związki zawodowe oddać mogą także duże usługi w życiu gospodarczym, lecz dokonać się to może tylko w atmosferze wolności zawodowej. Trudności, napotymane w realizacji tak pojętej organizacji zawodu, nie powinny skłaniać do zarzucenia tej drogi, ani też do pośpiechu w budowaniu gmachu korporacji na podstawie związku jedyne go i przymusowego, niezgodnego z naszymi skłonnościami naturalnymi, a zarazem z samą rzeczywistością. Droga jest trudna, lecz jest to droga, która pozwala osiągnąć cel przez wprowadzenie ładu, spokoju i sprawiedliwości, a jednocześnie droga chroniąca wolność zrzeszania się, wolność indywidualną myśli i przekonań.

Referent kończy swe wywody uwagą o demokracji, przez którą rozumie nietylę formę rządu, republikańską, monarchiczną, czy arystokratyczną, które mogą się zmieniać, lecz ustrój społeczny, klimat społeczny, w którym wszyscy obywatele, ponoszący dla spraw publicznych niezbędne ofiary, zachowują jednakże swe zadanicze prawa człowieka.

Jako pierwszy zabiera głos w dyskusji p. *De Brouckère*. Na wstępie zaznacza, że sprawa, poruszona przez referenta składa się z dwu kwestyj, które należy — jego zdaniem — ściśle rozgraniczyć. Widzimy z jednej strony dążenie do opracowania dla zbiorowej umowy pracy nowego statutu, uwzględniającego w większym stopniu bezpośrednią interwencję rządu, z drugiej zaś strony dąży się do organizowania produkcji, wytyczenia kierunku dla polityki gospodarczej Państwa za pomocą organizacji korporatywnej, lub organizacji zawodu, właściwie bez zdawania sobie dokładnie sprawy z tego, jaka zachodzi różnica pomiędzy organizacją zawodu a organizacją korporatywną. Obydwa te zagadnienia należy rozpatrzyć pod kątem widzenia czy i w jakim stopniu dadzą się one pogodzić z wolnością związków zawodowych.

Uwaga mówcy zwrócona jest głównie ku pierwszemu zagadnieniu, jakkolwiek za bardziej doniosłą uważa sprawę dotyczącą organizacji zawodu. Ci, którzy bronią i starają się usprawiedliwić ustrój korporatywny, przedstawiają go często jako pewnego rodzaju rozszerzenie systemu umowy zbio-

rowej, kontrolowanej i reglamentowanej. Oczywiście, twierdzi mówca, że w świecie nowoczesnym jest rzeczą nieodzowną dojść do coraz bardziej dokładnej organizacji wytwórczości, lecz stąd zwykło się wysnuwać zbyt pośpiesznie wnioski, że organizacja ta winna mieć charakter fachowy, tzn., że winna być kierowana przez producentów. Nie wystarcza tu powoływanie się na niedostateczne doświadczenie neo-korporatyzmu, który dotąd nie wybudował jeszcze całego swego gmachu. Wnioski są zbyt pośpieszne. Znano już dawno inną formę organizacji produkcji, a mianowicie trusty, z którymi w 1930 r. wielkie wiązano nadzieje, pod względem ich znaczenia, jako regulatorów życia społecznego i jako środków przeciwko przesileniu. Lecz w sposób nieraz tragiczny wyszło niebawem na jaw przeciwieństwo istniejące pomiędzy interesem pewnej liczby potężnie zorganizowanych producentów a interesem bezbronного ogółu. Nie można też powoływać się na doświadczenia korporacyj średniowiecznych ze względu na zgoła inne warunki ówczesnego bytu. Zresztą i te organizacje przemysłowe, które w owym czasie dawały rzekomo gwarancję pokoju społecznego, były terenem najbardziej ząartych walk społecznych. Materiału doświadczalnego z bliższych nam czasów dostarczają raczej spółdzielcze organizacje wytwórców, które bynajmniej nie zastrzegają sobie wyłączności organizacji totalnej, lecz dzielą swą władzę z jednej strony z przedstawicielami spożywców, użytkowników, a z drugiej strony z przedstawicielami interesu ogólnego. Wyjątek w pewnej mierze stanowią spółdzielnie rolnicze, które zdają się składać władzę do rąk samych tylko producentów, ale tylko pozornie, gdyż w rzeczywistości nie składają się one bynajmniej ku sztywnym formom korporatywnym. Tajemnicą powodzenia kooperatyw w produkcji rolnej jest — jak wiadomo — ich specjalizacja. Kierownictwa w nich nie powierza się ogółowi rolników, lub organizacji fachowej rolników, lecz np. zrzeszonym producentom wina, mleka, jaj itd. Jest to konieczność nieukniona odkąd zrozumiano, że nie ma nawet w rolnictwie owej jednolitości zawodowej, na którą się wskazywać zwykło. Jeśli od rolnictwa przejdziemy do przemysłu, spotkamy się z większym jeszcze brakiem jednolitości. W średniowiecznej piekarni majster i piekarczyk byli ludźmi bardzo zbliżonymi pod względem gospodarczym, społecznym, moralnym i zawodowym, lecz czyż w nowoczesnej wielkiej

piekarni fabrycznej może istnieć taka wspólność pomiędzy urzędniczką, piszącą na maszynie w biurze korespondencji a monterem z biura naprawy? Albo czy istnieje wspólność zawodowa, gospodarcza i moralna pomiędzy bankierem z rady administracyjnej i robotnikiem niewykwalifikowanym w fabryce? Nawet w zawodach mających grupy jednolite odróżnić można, ogólnie przynajmniej, dwie grupy szczególnie zróżniczkowane: grupę pracodawców i grupę pracowników o różnych, często sprzecznych interesach, wraz z ich konfliktami, które, o ile pojawiły się w starej korporacji, sprowadzały jej upadek, albo powodowały tworzenie się cechu, pozostawiając korporacji pustą tylko formę, tj. spełnianie zadań pewnego rodzaju narzędzia policji i fiskalizmu w rękach Państwa.

W odpowiedzi na możliwy argument, że jednak istnieje możliwość porozumienia się w danym zawodzie, porozumienia, znajdującego wyraz w umowie zbiorowej, daje mówca charakterystykę różnicy pomiędzy umową zbiorową a organizacją produkcji. Są to — zdaniem jego — dwie rzeczy zgoła różne. Zauważono, że związki zawodowe robotnicze, zawierające umowy zbiorowe, odrzucają coraz częściej nazwę organizacji fachowej i domagają się, by je nazywano ogólnie organizacjami przemysłowymi. Źródłem tego żądania jest dokonana ewolucja: przejście od dawnego egoizmu korporatywnego do solidarności, obejmującej całą klasę robotniczą. To, co jednoczy członków jednego związku, to coraz mniej jedność pracy, a coraz więcej fakt, że pracują na rzecz tych samych pracodawców. Umowa zbiorowa nie jest umową fachową i nie odnosi się do organizacji produkcji, lecz do organizacji pracy. Nie dąży ona do rozwiązania wspólnych zagadnień produkcji i nie zmierza do ustanowienia związku między pracownikiem a jego pracodawcą, lecz do uregulowania sporów, istniejących pomiędzy nimi, do ustalania warunków, w jakich pracownicy oddadzą swą siłę roboczą do dyspozycji pracodawcy. Jedną z zalet umowy zbiorowej jest to, że dąży ona przy pomocy uregulowania warunków pracy do powolnego wprowadzenia, lecz niezawodnego, zapewnienia robotnikowi kontroli produkcji, a mianowicie za pośrednictwem jego pracy. W systemie korporatywnym stwierdzić można wolę traktowania robotnika, jako współnika w zawodzie, przy odmawianiu mu cechy współnika w przedsiębiorstwie, co jest co najmniej sprzeczne, a jednocześnie wyposaża

się go w możność działania tym większą, im mniej ma on ku temu kwalifikacyj. Umowa zbiorowa, przeciwnie, zapewnia pracownikowi stopniową tylko możność oddziaływania na warunki samej produkcji i tylko w miarę wzrastania jego siły i kwalifikacyj, tzn. za pośrednictwem pracy przez niego wykonywanej.

Przechodząc do drugiej części zagadnienia, a mianowicie do panującego dziś poglądu co do podlegania umowy zbiorowej czynnikom administracyjnym, mówca stara się, wyłączając definicje przyjęte przez prawników, określić myśl zasadniczą umowy zbiorowej jako tworu nowego, wytworzonego przez nową sytuację w świecie, w którym żyjemy. Umowa zbiorowa nie rozwijała się pod opieką Państwa, a wiodła życie trudne. Nie uznawana przez Państwo, prześladowana przez władze, walczyła w atmosferze wrogiej i ostała się na podobieństwo owych drzew na brzegu morskim, wystawionych na wiatr, wiodących mimo to swój bohaterski żywot! Wbrew wszelkim przeciwnościom zdobyła byt realny, zmuszając dawne moce do jej uznania i zajęcia wobec niej nowej postawy. Istnieją dzisiaj dwie tendencje: jedna, która chciałaby aby siła ta rozwijała się bez skrępowania w miarę potrzeby i tendencja druga zmierzająca do organizowania zawodu, która pragnie, by umowa zbiorowa była wchłonięta i sprowadzona do funkcji, ustalonych z góry, funkcji, które jej nie odpowiadają i które pozabawiają ją życia.

W dalszych swych wywodach wykazuje mówca na kilku przykładach przeciwieństwo tych dwu tendencyj. Umowa zbiorowa ma mieć charakter ogólny. Pan Butler wskazał na stałe podnoszenie się gmachu prawodawstwa pracy, lecz przed zjawieniem się gmachu tego w kodeksach, żył on już w umysłach nowatorów, a przedtem jeszcze — w umowach zbiorowych, często niepisanych, zawieranych przez robotników w ich warsztatach pracy. Tą drogą powstały następnie zwyczaje, przepisy ogólne, a w końcu ustawa. Umowa zbiorowa weszła tedy w życie, jako środek prawny stu różnymi drogami, otwierającymi się stopniowo. Stosowanie jej dokonywało się najpierw w drodze zwyczajowej, a następnie dopiero władze publiczne poręczały jej ważność.

Mówca jest przeciwnikiem systemu przymusu administracyjnego, który ma zastąpić zasadę wolności. „Mówią nam” —

powiada — „czy nie byłoby o wiele prościej dać władzy wykonawczej prawo uznawania, lub odrzucania zwyczaju w drodze zarządzenia? Bynajmniej. „Nie dlatego tylko, że moje przekonania i moje uczucia czynią mnie demokratą, lecz dlatego, że nie chciałbym powrotu do czasów, kiedy funkcjonariusze rządowi tworzyli ustawy, sądzę bowiem, że jest to sprawa parlamentu”. Znane są zarzuty, że parlament nie jest kompetentny i nie ma czasu, lecz, zdaniem moim, zarzuty te są nieistotne. Proponowano inną metodę: konwencja stanie się automatycznie obowiązującą dla wszystkich, gdy będzie przyjęta przez kwalifikowaną większość robotników i pracodawców. Tu zjawia się jednak wątpliwość, czy przyjęty przez wszystkich w danym zawodzie układ będzie zarazem zgodny z interesem ogółu, a także, czy da się teoretycznie usprawiedliwić fakt uznania układu za obowiązujący, gdy pewien odłam robotników i pewien odłam pracodawców go zażąda. Tam, gdzie demokracja nie zamarła, powstanie pytanie, dlaczego nie oblicza się głosów w sposób przyjęty przy wyborach w departamencie lub gminie, a więc na podstawie głosów większości wyborców, korzystających z równych praw.

Umowa zbiorowa zawiera nie tylko zobowiązania dla pracodawców i robotników do umieszczenia niektórych warunków pracy w umowie, lecz obejmuje nadto dla obu stron, a także dla organizacji pośredniczących, inne warunki, z których najważniejszy jest warunek nie używania siły zbiorowej dla przeprowadzenia zmian w umowie przed upływem czasu, na który umowa została zawarta. Zasadniczo zobowiązanie to winno być dotrzymane, potrzebne są przeto sankcje, nie należy bowiem dopuścić do tego, by — jak wyraził się mówca — „umowa zbiorowa była bezkarnie gwałcona, jak to się zdarza np. z umowami międzynarodowymi”. Trzeba jednak takich sankcyj, które będą mogły być wykonane, a więc sankcyj naturalnych, a należy unikać sankcyj sztucznych. Oczywiście, że pracodawcy i robotnicy mogą postanowić, że strona, nie dotrzymująca umowy, obowiązana będzie płacić odszkodowanie drugiej stronie, nie należy jednak podobnego punktu umowy czynić przymusowym, gdyż to jest nierealne. Umowa zbiorowa nie powstała, jako dar łaski Państwa i nie z dobrej jego woli. Istnieją związki zawodowe, które mają możliwość istnienia niezależnego, równie realnego dzisiaj, jak w jakiegokolwiek innej epoce.

Instytucję rozjemstwa przymusowego uważa mówca za pożyteczną; również akcję pojednawczą. Istnieją w przemyśle konflikty, nadające się do rozstrzygnięć arbitrażu, jak np. sprawy, dotyczące stosowania ustaw istniejących oraz stosowania warunków umowy, a więc tego, co już do pewnego stopnia stało się prawem, nie należy jednak zmuszać związków zawodowych do przyjęcia z góry arbitrażu. Nielogicznością wydaje się mówcy zawieranie umowy zbiorowej w drodze arbitrażu. Istotą umowy zbiorowej jest jej dobrowolność, gdy więc będzie narzucona, stworzy narzędzie nie mające autorytetu prawa, ani też właściwości umowy. Prawie we wszystkich krajach, w których istnieją formy rozjemstwa przymusowego, idzie o stosowanie do wypadków poszczególnych prawd sformułowanych przez zasady ogólne, albo też o zapobieganie sytuacjom trudnym, przejściowym. Nie ma celu umieszczanie arbitrażu w ustawie, jeśli w życiu realnym rozstrzygają ostatecznie za-targ i strajk. To nie jest metoda zbliżająca do pojednania stron walczących.

Komisje parytetowe, jako przedstawicielstwo, złożone przy pomocy państwowej z delegatów różnych związków, mogą od-dawać duże usługi, należy jednak unikać tego, by komisje te zastępowały związki oraz, by — jako złożone nie z delegatów związków najbardziej reprezentatywnych, lecz idąc, śladem formuły dobrze dzisiaj znanej, ponad związkami i poza nimi, opracowywać miały przepisy dla zawodu. Największą trudno-ścią przy umowach zbiorowych jest ich stosowanie, wymaga-jące stałego codziennego wysiłku związku zawodowego, wy-siłku tysięcy ludzi nieznanych, usiłujących łagodzić drobne spory w fabrykach, warsztatach i zakładach i podtrzymywać ducha umowy zbiorowej. Gdy umowa zbiorowa stanie się dziełem czynników administracyjnych, powstałych poza związkami, oraz poza ich wpływem, kto będzie wówczas spełniał owe codzienne zadania?

W słowach końcowych mówca podkreśla jeszcze raz, że umowa zbiorowa może być skutecznie rozwijana tylko przy pomocy wolności związków zawodowych, przez co rozumie nie tylko prawo zrzeszania się robotników, lecz także tworzenie organu walki, rozwijającego się jednocześnie z prawem koalicji, ujawniającym się we wszystkich kierunkach często także w formie strajku, a nieraz w formie umowy. Leży w interesie

społecznym, by nie forma strajku, lecz forma umowy wzięła górę.

Uważa się często za rzecz pod względem prawnym niesłychaną, że istnieją zrzeszenia wolne, całkowicie wolne i niezależne, nie mające osobowości prawnej, a istniejące jedynie mocą faktu, poza Państwem. Prawo musi jednak zawsze liczyć się z rzeczywistością; istnieją nie tylko związki, ale także partie, organizacje intelektualne wszelkiego rodzaju, nie wyłączając kościołów. „Lecz” — zapytuje mówca „czyż nie właśnie ich niezawisłość tworzy ich siłę i czy z drugiej strony przeszkadzają one Państwu w jego rozwoju i pomnażaniu jego funkcji? One to sprawiły, że, że miast tego, by Państwo narzucało z góry autorytet swój bezbronnemu narodowi, widzimy przeciwnie, oddziaływanie narodu, zorganizowanego przez jego własne siły, na Państwo prowadzone ku celom, przez naród zamierzonym”.

Wolność wynika zawsze z organizacji, trudno wyobrazić ją sobie poza organizacją społeczną, lecz organizacja ta nie wie dzie zawsze ku wolności. Może istnieć organizacja autorytatywna, w której wola kilku jednostek ciąży twar do na masie, lecz można na ogół mieć organizacje szczerze liberalne, grupujące ludzi według ich przekonań i pozwalające rozwijać się najlepszym właściwościom ludzkim. „W czasach, w których codziennie zarówno w życiu wewnętrznym państw, jak i w ich stosunkach wzajemnych wolność jest gwałcona, pozostaje pojmowanie wolności w tym duchu „naszą jedyną, mocną nadzieją” — kończy mówca.

Stanowisko katolickiej szkoły społecznej przedstawił w swym przemówieniu rektor katolickiego uniwersytetu w Tuluzie, *De Solages*. Na tle charakterystyki zasad chrześcijańskich, w odniesieniu do współczesnej kwestii społecznej określił mówca postawę kościoła katolickiego wobec kwestii, będących przedmiotem obrad. W zasadniczej kwestii stosunku jednostki do społeczeństwa jasna jest postawa kościoła, który wobec wypadków ostatnich wypowiedział się zarówno przeciwko indywidualizmowi, jak i przeciwko różnym formom totalistycznym. Postawa ta jest podwójną afirmacją pierwszeństwa osobowości ludzkiej, oraz zasadniczego obowiązku miłości braterskiej, innymi słowy miłosierdzia. Dla chrześcijaństwa człowiek jest czymś nieskończenie większym od zbiorowości, której część stanowi. Chrześcijaństwo widzi w każdej osobie przede wszyst-

kim duszę, wolność sumienia, powołanie i przeznaczenie osobiste, które ma do spełnienia. Poza tym dopiero człowiek jest wytwórcą, spożywcą w społeczeństwie gospodarującym, członkiem rasy, obywatelem Państwa. Pojmowanie takie człowieka wypływa z tego, co nazwano ostatnio humanizmem otwartym. Nakaz miłości braterskiej mieści w sobie poszanowanie dla sprawiedliwości, głównie zaś troskę o sprawiedliwość społeczną, nie można bowiem żyć bez społeczeństwa. Stąd wypływa obowiązek przyczyniania się do istnienia społeczeństwa, składania mu w miarę potrzeby ofiary z mienia, nieraz nawet z życia, nigdy jednak z duszy. Wolność, ów główny czynnik osobowości ludzkiej, jest celem, zaś władza, konieczność życia społecznego na ziemi — tylko środkiem. Kościół nie wybiera pomiędzy władzą a wolnością, wierzy w ich konieczność, równoczesność i stosunek wzajemny, podobnie jak wierzy w społeczeństwo i ludzi, lecz zgodnie z celem ostatecznym: władza nie może być normalnie na usługach wolności, ponieważ zaś jest zawsze ograniczeniem wolności, należy przeto znaleźć równowagę pomiędzy obydwu czynnikami.

Wolność związków zawodowych, będąca jedną z form, w którą wciela się wolność jednostki, oraz organizacja zawodu, zwana także korporacją, wyrażają stosunek wzajemny w dziedzinie wykonywania władzy społecznej. Katolicyzm uznaje prawowitość obydwu rzeczywistości i uchyla się od wyrzeczenia się organizacji, by pozostawić wyłącznie miejsce wolności, lub też rozpuścić wolność w organizacji na korzyść czynnika władzy. Jeśli organizacja zawodu ma pozostać na usługach inicjatywy jednostkowej, oraz wolności związków zawodowych, będących jednym z objawów tej ostatniej, to dzieje się to dlatego, że w każdej organizacji społecznej władza winna być na usługach wolności, podobnie jak społeczeństwo samo jest na usługach ludzi. Zasady te nie narzucają rozwiązania jedyne, Encykliki Leona XIII i Piusa IX potępiają formuły totalistyczne, zwłaszcza dyktaturę gospodarczą. W czystym syndykalizmie dostrzec można niebezpieczeństwo samowystarczalności tak, jak w czystym korporatyzmie — niebezpieczeństwo tyranii. Zasady chrześcijańskie wystarczą do opracowania doktryny, nie wystarczają jednak do nakreślenia planu lub sformułowania przepisów prawodawczych, wskutek czego istnieje kilka rozwiązań, polecanych przez szkoły katolickie. Można spotkać w nich wszelkie

oceny, od uznania aż do potępienia, poprzez naganę lub tolerancję.

Po tych uwagach przechodzi mówca do scharakteryzowania reprezentowanej przez siebie katolickiej szkoły społecznej. Jej myślą przewodnią jest „związek zawodowy w zorganizowanym zawodzie”, co określa dokładnie, w jakiej mierze doktryna jej różni się od doktryny korporatyzmu, zadowalającego się nakładaniem maski korporacyjnej na oblicze Państwa. Daleka od chęci oglądania Państwa, wyposażonego w organy korporacyjne, pragnie szkoła ta, by przyznawało ono organizacjom zawodowym, lub korporacjom szeroką autonomię.

Koncepcja zalecana zawiera trzy zasadnicze punkty: 1) dany organizm zawodowy ma być wyposażony w władzę ustanowioną według przepisów obowiązujących; 2) w łonie jego ma być zapewniona wolność związków zawodowych; 3) autonomia organizacyj zawodowych ma pozostawać pod kontrolą Państwa. Korporacja winna składać się z przedstawicieli wszystkich elementów zawodu: robotników, pracodawców, techników, także spożywców, a dopuszczać winna nawet przedstawicieli mniejszości zawodowych i członków niezrzeszonych. Wewnątrz tego ciała zawodowego zarówno robotnicy, jak i pracodawcy mają wolność poruszania się i grupowania według swojego powinowactwa duchowego. W łonie korporacji, jedynej dla każdej grupy zawodowej, która staje się organem prawa publicznego, żyją w dalszym ciągu liczne związki zawodowe, lub zrzeszenia prawa prywatnego. Do nich należeć winno wyznaczania członków komitetów kierowniczych korporacji. Co się tyczy stosunku wzajemnego korporacji i Państwa, szkoła katolicka przeciwna jest wchłanianiu korporacji przez Państwo, jak tego żąda system faszystowski, lub też zastąpieniu korporacji, lub związku jedynej przez Państwo, jak o tym marzy pewien rodzaj organizacyj zawodowych. Państwo winno być twórcą autonomicznej organizacji korporacyjnej, ponieważ tylko ono może powierzyć jej uprawnienia publiczne, potrzebne dla spełnienia jej roli. Nie można jednak zastąpić organizmu zawodowego organem politycznym i jego autorytetu — autorytetem Państwa.

Jeśli kościół katolicki staje w obronie wolności przeciwko zaborczości kolektywnej, która jej zagraża w pewnych krajach, głoszonej w imieniu mistyki klasowej, mocarstwowej i rasowej,

to czyni to w przeświadczeniu, że, gdy narusza się jedną wolność, tym samym zagraża się innym jej formom. Głosząc potrzebę istnienia organu zawodowego, należy jednocześnie domagać się wolności zawodowej, jako wolności naturalnej, a także dlatego, że naruszając wolność związków zawodowych, zagraża się wolności sumienia, życiu wewnętrznemu ludzi.

Dr. *Kuhr*, przedstawiciel federacji austriackich robotników i pracowników, omawia względy celowości, które skłoniły Austrię do uznania związku jedynego, który jednak nie jest związkiem przymusowym. W zastosowaniu praktycznym¹⁾ każdy robotnik ma wolność należenia, lub nienależenia do konfederacji związkowej, a mimo to wszyscy bez różnicy korzystają z jej zdobyczy i warunków umów zbiorowych, przez nią zawartych. W Austrii nie ma zakazu zrzeszania się, lecz dla obrony swych interesów gospodarczych robotnik austriacki może to uczynić tylko za pośrednictwem organizacji legalnej, jaką jest Konfederacja Związkowa, której celem jest usuwanie konkurencji związków, wychodzących zawsze na korzyść pracodawców. Realizacja celów organizacji zawodowej jest całkowicie zapewniona przy systemie związku jedynego. Wartość jego nie była kwestionowana z punktu widzenia zawodowego, zastrzeżenia czynione były zawsze pod kątem widzenia politycznym. Im bardziej organizacje są zwarte, im mniej dzielić je będą różnice polityczne, tym większa będzie ich siła bojowa dla obrony praw robotniczych.

P. *Elvin*, sekretarz generalny Federacji pracowników W. Brytanii, zaczyna wywody swe od stwierdzenia, że, gdyby wnioski głównego referenta miały być przyjęte przez Kongres, to mogłoby to stać się dość uciążliwe dla związków zawodowych w wielu krajach. Za najbardziej solidną podstawę dla badań zagadnienia uznaje mówca 13-tą część Traktatu Pokoju, która uznała prawo zrzeszania się robotników i pracodawców za naczelną zasadę sprawiedliwości społecznej. Prawo to istniało zawsze dla pracodawców, podczas gdy robotnicy zmuszeni byli zdobywać je w walce i nie posiadają go dotąd w wielu krajach. Równość praw dla pracodawców i robotników, jako rzecz pilną, uznawała zawsze Rada Administracyjna Międzyn. Konf. Pracy, badająca tę kwestię.

¹⁾ Sytuacja od chwili przyłączenia Austrii do Niemiec uległa zasadniczej zmianie.

Polemizując z głównym referentem wypowiada się mówca przeciwko potępianiu bojkotu w stosunku do pewnych członków związku zawodowego. Pozostawienie wolności zachowania się tych członków jest często pozostawieniem wolności postępowania antyspołecznego; jednostki, nie chcące podporządkować się akcji zbiorowej związku, chcą jednak korzystać z wszelkich jej dobrodziejstw. Również nie zgadza się mówca z twierdzeniem referenta, że nieznanomość kosztów produkcji jest często przyczyną wygórowanych żądań w dziedzinie płac roboczych. Przeciwny jest także wysuwaniu przez referenta kwestii, czy nie należałoby ograniczyć roli związków do funkcji czysto zawodowych i społecznych i zakazać im akcji politycznej, lub też poddać ją kontroli Państwa. Mówca przytacza, że ograniczenia odnośnie dotyczą w W. Brytanii tylko funkcjonariuszów państwowych, nie odnoszą się zaś do związków zawodowych robotniczych, czego dowodem jest korzystanie z akcji politycznej Trades-Unionów. Mówca wypowiada się również przeciwko uznawaniu za bezprawne ustanawianie czarnych list; jeśli bowiem jednostka ma mieć prawo do nieprzystępowania do związku, to tym bardziej związek jednostek zrzeszonych powinien posiadać prawo do odmowy wszelkiej współpracy z jednostkami, nie będącymi członkami związku wskutek umieszczenia na czarnej liście. Wywody swe ujmuje mówca w trzy punkty: 1) uznanie prawa robotników, które skądinąd posiadają pracodawcy, do łączenia się w związki; 2) przyznanie związkom prawa do przyjmowania, lub odrzucania swych członków; 3) przyznania prawa związkom zawodowym robotników, na równi z organizacjami pracodawców, by władze publiczne zasięgały ich opinii w sprawach należących do ich kompetencji.

Prof. Dr. *Heyde*, delegat niemiecki, zdaje sprawę z porządku społecznego, panującego obecnie w Rzeszy, a będącego rezultatem rewolucji o charakterze narodowo-socjalistycznym. „Prawodawca niemiecki” — wyjaśnia — „opiera się w 99% na ludzie, lud sam, nie zaś inna potęga rządząca, ma władzę dyktatorską. Lud chce tego, czego chciały zawsze wszystkie reformy społeczne i wszyscy szczerzy socjaliści, a więc postępu społecznego opartego na społecznej sprawiedliwości”. „Nasze prawo poddaje pracodawcę i robotnika, a więc szefa przedsiębiorstwa i personel tej idei, którą realizują i sankcjonują łącznie: Państwo, Partia i niemiecki Front Pracy”. Głównymi wytycznymi

tego porządku społecznego są: wspólność przedsiębiorstwa, oraz honor społeczny, na których opiera się wielka karta pracy niemieckiej. Wspólność przedsiębiorstwa polega na wzajemnym zobowiązaniu i wspólnej odpowiedzialności wobec ludu i Państwa. Prawo o organizacji pracy podcięło korzenie wszelkiej agitacji za walką klas przez ujęcie w jedną spólnotę przedsiębiorców i robotników. Rada zaufania, złożona z szefa przedsiębiorstwa, oraz wybranych ludzi zaufania, zwiększa zaufanie do spólnoty przedsiębiorstwa i zapewnia stosowanie ogólnych warunków pracy, jakoteż łagodzenie wszelkich zatargów. Przeciwno decyzji szefa przedsiębiorstwa większość rady może zaapelować do kuratorów pracy, funkcjonariuszów państwowych, którzy mogą uchylić wydane decyzje. Jeszcze bardziej doniosłe jest sądownictwo honoru społecznego. Na jego podstawie każdy członek przedsiębiorstwa ponosi odpowiedzialność za spełnianie swych zadań. Urząd ten wkracza w wypadkach uchybień przeciwko duchowi spólnoty. „Dzięki tym trybunałom honorowym, a także wpływowi wychowawczemu Frontu Pracy, organizacji S. A. i S. S., oraz Hitlerjugend, przedsiębiorcy i robotnicy służą sprawiedliwości społecznej i nie mogą jej sprzeniewierzyć się bez narażenia się na utratę honoru i utratę korzyści, czerpanych z spólnoty”. „Zrozumienie idei honoru społecznego było niemożliwe, dopóki każde przedsiębiorstwo działało samodzielnie bez odpowiedzialności wobec rządu, dopóki etyka społeczna ludu była w stanie bezwładu”.

Państwo, jako czynnik neutralny, kształtuje życie gospodarcze i kieruje jego losem. Dzięki ustalaniu płac minimalnych, oraz niektórych warunków pracy, spólnota przedsiębiorstwa wolna jest od zwykłych zatargów. Umowy taryfowe zamieniono na taryfowe rozporządzenia o cechach urzędowych i oddano pod opiekę kuratorów pracy. Odciążeniem w pracy kuratorów oraz trybunałów honorowych jest praca Frontu Pracy, którego zadaniem jest wynajdywanie drogi porozumienia między usprawiedliwionymi interesami wszystkich uczestników pracy a utworzeniem z przedsiębiorstwa dzieła spólnoty. Niemiecki Front Pracy objął zrzeszenia robotnicze, dla których stworzył nowe obowiązki, nie ma jednakże przymusu należenia do niego. Kierownictwo Frontu składa się wyłącznie z ludzi, którzy w pierwszych szeregach walczyli o odrodzenie Niemiec. „Nasz niemiecki rozwój” — kończy mówca — „stoi ponad ka-

tegoriami związków zawodowych”. „To, co możemy w tej chwili wnieść do międzyn. polityki społ., to jest wysiłek w celu uwolnienia jej od charakteru jednostajności mechanicznej”. „Uznawszy konieczność istnienia różnic wśród ludów, oraz dróg ich polityki społecznej, znajdziemy w sposób najpewniejszy właściwe granice przeciwieństw, w których kooperacja lub traktaty są możliwe i stworzymy ową wiarę i dobrą wolę, ułatwiającą walkę wspólną przeciwko wielkiemu społecznemu wstecznikowi naszej epoki, tj. przeciwko lenistwu serc”.

Krótkie przemówienie p. *Jouhaux*, sekretarza Gen. Konf. Pracy, streszcza się w twierdzeniu, że wolność związków zawodowych winna być całkowita; związki mogą żyć tylko w atmosferze wolności, wszelki środek, będący choćby w najmniejszej mierze zamachem na wolność związków, hamuje rozwój organizacyj zawodowych. Wolność związków zawodowych nie ma — zdaniem J. — nic wspólnego z organizacją gospodarczą; można w niej mówić o liberalizmie gospodarczym, potępiać go, lub uznawać, lecz bez naruszenia w czymkolwiek wolności związków zawodowych. Ograniczenie jej w tym celu, by pewien ustrój Państwa mógł rozwijać się lepiej, jest kwestią czysto polityczną. Nie ulega wątpliwości, że wolność związków zawodowych nie może być absolutna, że istnieją pewne granice jej stosowania, lecz granice te nie mogą pozbawiać możliwości działania. Są ustroje o absolutnej wolności organizacyjnej, jak Anglia, albo ustroje o wolności ograniczonej, jak Francja, lecz jeśli organizacja związków jest obowiązana stosować się do dyrektyw, nakreślonych przez władze publiczne, jeśli kierownicy związków nie są wybierani przez zgromadzenie członków, lecz wyznaczani, lub mianowani przez ich przedstawicieli, lub władze publiczne — wówczas nie może być mowy o wolności związków. Jeśliby organizacja, pracująca dla sprawy postępu społecznego, poręczyła podpisem swym uchwałę w tym duchu, podpisałaby równocześnie wyrok śmierci na siebie, nie należy bowiem mieszać żądań materialnych z wymaganiami ducha. Można przy pewnym ustroju zapewnić robotnikom pod pewnymi warunkami lepsze środki pożywienia, lecz jeśli odbiera się im wolność, wówczas zbacza się od osi łączącej z ewolucją i cywilizacją. Nie jest konieczne uciekanie się do podporządkowywania ruchu zawodowego rządowi danego Państwa, ażeby uzyskać ład w produkcji i rozwój dobrobytu gospodarczego.

Nie może być mowy o prawdziwej sile organizacyj zawodowych, nawet jeśli liczba ich członków dochodzi do 20 milionów, jeśli robotnicy nie mają prawa do odmówienia płacenia składek, jeśli obowiązani są należeć do określonej organizacji i stosować się w swej akcji do dyrektyw kierowników związkowych, mianowanych przez rząd i od niego zależnych. Generalna Konf. Pracy we Francji liczy 5 milionów członków, którzy nie siłą i drogą nakazu rządowego wstępowali do organizacji, lecz dlatego, że organizacja ta wzięła na siebie część odpowiedzialności za kierowanie życiem gospodarczym kraju. Konfederacja nie sprzeciwia się prawu istnienia innych organizacyj zawodowych, np. chrześcijańskich, z którymi porozumiewa się przy zawieraniu umów zbiorowych. Nie dotyczy to — oczywiście — organizacyj z natury swej patronalnych. Poza tym jednym zastrzeżeniem, Konfederacja jest za wolnością całkowitą, a nawet przyznaje prawo nienależenia do związku bez pozbawienia korzyści, osiągniętych przez związki zawodowe.

A więc: wolność całkowita, nieuznawanie żadnego monopolu dla związków zawodowych i wolność należenia lub nienależenia do nich robotników. P. Jouhaux wymienia trzy zasady, na których opiera się wolność związków zawodowych: prawo organizowania się niezależnie od rządów, prawo działania swobodnego łącznie z prawem strajkowania, wreszcie prawo zawierania umów zbiorowych. Może wydawać się chwilowo, że znosząc, lub ograniczając wolność związków, popiera się rozwój gospodarstwa narodowego, lub służy wielkości danego kraju, lecz postępowaniem tym dokonywa się jedynie zamachu na główne zasady cywilizacji ludzkiej i uwstecznia pochod ludzkości.

Z dalszych przemówień zasługuje na uwagę przemówienie p. *Andrews'a*, przedstawiciela amerykańskiego związku dla prawodawstwa pracy, którego słowa są wyrazem opinii publicznej St. Zjedn. o wolności związków zawodowych. Polityka oficjalna rządu St. Zjednocz. polega na zachęcaniu organizacyj do akcji w kierunku układów zbiorowych. Zasadzie tej poświęcona jest ustawa z 1935 r. Bodźcem do niej były zasady absolutnie liberalne. Niezależnie od tej ustawy pewna liczba Stanów wprowadziła na swym terenie przepisy, bądź to uzupełniające ustawodawstwo federalne, bądź też rozciągające dobrodziejstwa wolności związków na układy stanowe. St. Zjedn. posia-

dają więc formę związków zawodowych, nie narzucanych z góry, lecz samorzutnie utworzonych. Nie ma w prawodawstwie arbitrażu przymusowego i nie może żaden przymus ze strony pracodawców zmusić pracowników do przyjmowania pewnych warunków przy godzeniu ich do pracy. Najwyższy Trybunał gwarantuje pracownikom wolność organizowania się i zawierania umów zbiorowych. Mówca kończy słowami: „Jeśli chcemy, by nadal panowało zaufanie, bez którego trudno byłoby wprowadzać prawodawstwo trwałe i sprawiedliwe, nieodzowne jest, by wolność związków zawodowych była zagwarantowana i podtrzymywana wszelkimi możliwymi sposobami”.

Ks. Prof. *Woycicki*, przewodniczący delegacji polskiej, po scharakteryzowaniu opinii większości członków Polskiego Tow. Polityki Społecznej, przeszedł następnie do przedstawienia swojej własnej, jako przedstawiciela mniejszości.

Większość P. T. Pol. Społ. zajęła stanowisko krytyczne wobec raportu głównego referenta z powodu niektórych zasad przezeń głoszonych, głównie zaś z powodu niedoceniań różnicy zadań, które mają do spełnienia związki patronalne i robotnicze, a także z powodu nieprzywiązywania wagi do znaczenia związków „najbardziej reprezentacyjnych”, a dalej z powodu uznania zasad słusznych ale niezbyt jasnych jak np. tolerancji dla wszelkich tendencji politycznych, oraz parytetu dla przedstawicielstwa pracodawców i robotników we wszystkich ciałach publicznych, przeznaczonych dla studiów zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Za zasadę bezwzględnie konieczną uważa P. Tow. Pol. Społ. w swej większości wolność związków. Referując następnie swe osobiste poglądy, mówca zaznacza, że za główne zadanie związków zawodowych uważa obronę interesów zawodu nie drogą negatywną walki klasowej, lecz metodą pozytywną walki w obronie interesów materialnych i duchowych pracowników.

Akcja związku zawodowego winna przeto — zdaniem mówcy — obejmować:

- 1) przede wszystkim domaganie się praw należnych pracownikom,
- 2) spełnianie zadań wychowawczych i kształcących, podnoszących wartość pracowników drogą doskonalenia fachowego i przyswajania wszelkich wiadomości, które pozwolą im wydatniej współdziałać w produkcji. Nie-

- odzwonne jest więc by związek dawał pracownikom możliwość rozwijania zdolności technicznych, a zarazem wznoszenia się na wyższy szczebel drabiny społecznej;
- 3) działalność związków zawodowych winna być konstruktywna; nie wystarcza bowiem, wymagać od innych wykonywania pewnych obowiązków, trzeba by akcja ta obejmowała także spełnianie obowiązków względem swych własnych członków, organizując służbę pomocy wzajemnej przez zakładanie kas pomocy, kredytu wzajemnego, pomocy na wypadek bezrobocia, strajków, zakładanie spółdzielń itd.

Związek zawodowy pozostałby jednak niekompletny, gdyby nie otrzymał odpowiedniego uzupełnienia organizacyjnego.

Związki robotnicze i związki pracodawców — oto dwa skrzydła jednego gmachu, które należy połączyć wspólnym sklepieniem korporacji. Syndykalizm klasowy przeobraził rynek pracy w pole walki, na którym spotykają się dwie potężne armie: armia pracowników i siły kapitału. Dla zapobieżenia przeciwieństwu klas należy stworzyć organizacje dobrze zbudowane różnych kategorii lub zawodów, grupujące ludzi nie według pozycji, zajmowanej przez nich na rynku pracy, lecz na podstawie różnych gałęzi społecznej działalności, w której biorą udział. Należy przypominać, że prawdziwy interes obu stron polega na współpracy, nie zaś na walce klas; istnieje interes głębszy i wspólny dla robotników i kapitalistów, a jest nim pomyślność społecznej gospodarki.

Formy współpracy w tym kierunku należy szukać w neokorporatyzmie. Nowoczesna korporacja będzie formą wyższą organizacji zawodu, instytucją oficjalną i publiczną, pośredniczącą pomiędzy Państwem a poszczególnymi przedsiębiorstwami, której-to instytucji powierzone jest zawiadywanie wspólnym dobrem w granicach określonego zawodu. Korporacja nie może być instytucją prywatną, lecz winna wchodzić w sferę prawa publicznego i być na hierarchii opartym autorytetem w danym zawodzie, podporządkowanym Państwu. Autorytet ten opracowuje regulaminy, które, skoro uznane są przez władze centralne, stają się obowiązujące dla wszystkich w danym zawodzie. Nie idzie już w tym wypadku o umowy zbiorowe, łączące tylko tych, którzy je podpisali, a pozostawiające pełną swobodę dla tzw. „outsiders”, owego źródła nielojalnej konku-

rencji, lecz karność w korporacji, podobnie, jak przepisy gminy dotyczące wszystkich jej mieszkańców, winna odnosić się do wszystkich, biorących udział w wykonywaniu zawodu. Obecny związek zawodowy jest niezupełny, ale dokonywa się w nim ewolucja, zarówno pod względem organizacji, obejmującej coraz większy teren działania, jakoteż w metodach pracy, która z akcji agitacyjnej staje się coraz bardziej pozytywna, bardziej organiczna i wydajna. Ruch zawodowy nie zadowala się już działalnością tylko społeczną, a domaga się udziału w organizowaniu zawodu i to nie tylko w tym celu, by reprezentować w nim robotników, lecz także, by wnieść swój wkład do budowy wspólnego dzieła. Ta tendencja rozwojowa znalazła wyraz w prawodawstwie polskim, oraz Konstytucji.

We wniosku końcowym wypowiada się mówca imieniem swej delegacji za ruchem zawodowym niezależnym, tj. za wolnością należenia do związku i wolnego wyboru, za równym dla wszystkich związków prawem jednania sobie członków i działania, za proporcjonalnym przedstawicielstwem związków we wszystkich ciałach, w których głos ich może mieć pewne znaczenie, wreszcie za ruchem zawodowym bez polityki partyjnej, bez nierówności i przymusu.

Pan *Barasch*, przedstawiciel delegacji rumuńskiej, wypowiada się przeciwko przewadze etatyzmu, pozbawiającego praw jednostki, w systemie, spychającym człowieka do poziomu komórki anonimowej, bezwolnej. Wraz z zanikaniem wolności indywidualnej, znika również wolność związkowa. Wolność winna być jednak zdyscyplinowana, nie jest ona doktryną sztywną i niezawisłą, a ma wartość tylko o tyle, o ile służy dobru powszechnemu. W nowoczesnym Państwie stanowią siły gospodarcze czynnik decydujący o wszelkiej organizacji społecznej. Czynnik polityczny uzależnia się coraz bardziej od elementów gospodarczych. Z jednej strony życie gospodarcze organizuje się w formie związków, z drugiej zaś strony zjawia się demokracja polityczna, wywodząca się z powszechnego głosowania, oparta o zasadę indywidualizmu wyborczego. I tu leży źródło sprzeczności w nowoczesnym Państwie; dyktatura zakończyła swą akcję scaleniem sił związkowych, wyłączonych przedtem z organizmu politycznego Państwa i wprowadziła w ten sposób ustrój antygospodarczy, na samowystarczalności oparty.

Wolność związków zawodowych należy — zdaniem mówcy — uznać za podstawową zasadę międzynarodowego prawa pracy, zniesienie tego prawa byłoby zamachem na ustrój samej międzynarodowej organizacji pracy. Prof. Brèthe de la Gressaye wykazał, że wolność związków da się pogodzić znakomicie z reglamentacją zawodową, przy czym przytacza zasadę, zrealizowaną w ustawie francuskiej z 1936 r., rozciągającą przymusowo, w drodze aktu urzędowego, postanowienia umowy zbiorowej na osoby 'trzecie, o ile zgodzi się na to większość zainteresowanych. I to jest ostatecznie sposób usunięcia wielkiej trudności, o którą rozbijały się wszelkie wysiłki, czynione w kierunku reformy związków zawodowych w tradycyjnych ramach wolności, z powodu rzekomej rozbieżności pomiędzy obowiązkami związkowymi a indywidualną wolnością pracy. Zawód winien być organizowany pod kątem widzenia wspólnego dobra, będącego elementem koordynującym. W tym celu nie jest bynajmniej potrzebny przewrót w obecnej organizacji społecznej państw cywilizowanych. Wystarczyłoby zasięgnięcie opinii u sił gospodarczych, których sąd winien być uwzględniony. Dla pogodzenia sprzecznych interesów potrzebne jest rozjemstwo, należące do kompetencji Państwa, którego władza i autorytet winny być wzmocnione.

Stosowanie tych zasad ilustruje mówca na przykładach urzędzeń swego kraju ¹⁾).

Poseł *Klein* zwraca uwagę na obecne zadania związków zawodowych, którymi nie jest już walka w obronie lepszego ustawodawstwa pracy, lecz które współdziałają aktywnie w budowie Państwa i społeczeństwa. Fakt, że rezultaty dobrej gospodarki korzystne są także dla polityki społecznej, prowadził związki zawodowe do interesowania się rozwojem polityki gospodarczej i łączenia się z tymi, którzy te same mają dążenia. Ten sposób postępowania wiąże się z lojalnością wobec Państwa i rządu, liczących się z uprawnieniami związków, w wyniku czego polityka związków staje się polityką Państwa.

Wolność związków nie jest wolnością wyodrębnioną, a stanowi część wolności narodu. Należy kwestię postawić jasno: wolność, albo brak wolności. Związek zawodowy oznacza sam

¹⁾ W znacznej mierze w chwili obecnej nieaktualnych po ostatnich zmianach ustrojowych Państwa.

przez się wolność działania, wolność koalicji, wreszcie wolność osobistą, narodową i wyznaniową. Jednocześnie uznaje mówca konieczność porozumiewania się międzynarodowego, które może przyczynić się do utrwalenia pokoju.

P. *Pauwels* sekretarz generalny chrześcijańskich związków zawodowych w Belgii deklaruje się jako przekonany zwolennik organizowania zawodu a jednocześnie zwolennik wolności związków zawodowych. „Koncepcja nasza” — powiada mówca — „odgradzając się wyraźnie od systemów korporacyjnych, które nam są znane, uznaje i obejmuje całkowite poszanowanie tej wolności”. I dalej: „Wolałbym raczej wyrzec się organizacji zawodu, jeśli by miała być wprowadzona za cenę wolności związków zawodowych”.

Wolność w tym rozumieniu winna być zagwarantowana przez prawo pozostawiające pracownikowi pełną swobodę należenia lub nienależenia do związku, a także wyboru związku, bez żadnego przymusu fizycznego lub moralnego, według swego uznania. Koncepcja ta wolności związków zawodowych jest jedyną koncepcją szanującą godność człowieka, a jako taka w większej mierze aniżeli wszelkie systemy związku jedyne może oddziaływać twórczo na postęp społeczny.

Należy ustalić trzy sprawdziany dla zapewnienia wolności związków zawodowych: 1) wolność zakładania ich bez wszelkich trudności, jedynie zgodnie z wymaganiami porządku publicznego. 2) Całkowita możliwość, dana pracownikom, należenia do grupy według własnego uznania i 3) zasadnicza równość praw dla związków o różnych tendencjach. Państwo winno gwarantować zasadniczą równość wszelkich organizacji zawodowych, a nie obdarzać przywilejami związków, zbliżonych do rządów, lub takich, które powołane zostały do walki z prawdziwymi związkami.

Organizacja zawodu wiąże się ściśle z akcją związków zawodowych. Zadaniem związków mających na celu organizację zawodu jest ustalanie reglamentacji fachowych, zapewniających zrzeszeniom w szczególności, ogólnie zaś pracującym w danym zawodzie robotnikom, minimalne warunki zarobkowe i pewność przyszłości.

Jako główny instrument organizacji zawodowych uznaje mówca umowę zbiorową, którą jednakże należy odróżnić od regulaminu w danym zawodzie. Umowa jest instytucją zawartą

dobrowolnie, w której powstaniu Państwo nie bierze udziału bezpośredniego, a tylko uzgadnia stanowiska układających się stron, podczas gdy regulamin, mający obowiązywać w danym zowodzie, poprzedzony zazwyczaj umową zbiorową, stanowi akt władzy publicznej, który czyni obowiązującym układ, zawarty pomiędzy pracodawcami a związkami.

Organizacje zawodowe mogą też oddawać znaczne usługi przez udzielanie informacji w sprawach organizowania życia gospodarczego. Znaczenie związku zawodowego zależne będzie wówczas od odpowiedzialności, którą tenże będzie miał odwagę wziąć na siebie.

Dr. *Palla* zwraca uwagę na zmianę, jaka zaszła od kilku lat w pojmowaniu wolności zrzeszania się zawodowego. W tym czasie znaczna liczba państw dokonała ewolucji, której towarzyszyły poważne wstrząsy. Mówca przechodzi następnie do opisu specjalnych warunków austriackich, w których usiłowano znaleźć formy pogodzenia wolności związków z organizacją korporacji.

J. Lacroix podkreśla fakt, że w kwestiach, omawianych na Kongresie, zaznaczają się dwa zasadnicze punkty widzenia, do pobudzenia których sprowadza się całe zagadnienie. Ma on na myśli: 1) jedność robotniczą i 2) wolność związków zawodowych. Treścią pierwszej jest jedność położenia i wznoszenia się na wyższy szczebel, przez wolność związków natomiast rozumie mówca w ogóle wolność zrzeszania się. Jako człowiek wierzący uważa on, że to zrzeszanie się winno być podporządkowane myśli o przeznaczeniu osoby, która jedynie może wybierać drogi i środki dla zrealizowania zadań swej istoty. W przedstawionej syntezie dochodzi mówca do wniosku, że wolność związków zawodowych niekoniecznie wiąże się z ich mnogością, pluralizmem i nie wyłącza istnienia jednej tylko organizacji, lecz tam, gdzie ona nie istnieje, nie należy tworzyć jej siłą. Początkiem wolności winna być wolność istnienia, którą przyznać należy wszystkim związkom, jakiekolwiek byłyby ich kierunki polityczne i religijne. Następnie dopiero należy udzielić uprawnień i wyposażyć w pewną władzę, ale tylko te związki, które wypełniają pewne warunki, zależnie od warunków w danym kraju.

Uzyskanie prawa reprezentowania klasy robotniczej winno być uzależnione od: 1) dostatecznej liczby członków i czasu

istnienia związku, 2) pewnego poczucia klasowego, opartego na poczuciu jedności warunków bytu i jedności wznoszenia się na wyższy poziom (mówca nazywa to sumieniem klasy robotniczej). Na tej podstawie nietrudno jest odróżnić w danym kraju organizacje prawdziwie reprezentacyjne od innych.

Poseł *Serrarens*, sekretarz gen. chrześć. międzynarodówki zawod., uważa wolność związków za coś ważniejszego, aniżeli wolność należenia lub nienależenia do jedyne go związku. Według określeń p. *Jouhaux* na Konferencji Pracy 1927 r., przytacza mówca, wolność ta oznacza prawo do organizowania się dowolnego w związkach według własnego wyboru. Nie ma więc wolności związkowej tam, gdzie istnieje monopol ustawowy, lub faktyczny. Nie ma wolności związków, jeśli Państwo mówi: można należeć, lub nie należeć do organizacji zawodowej, lecz tylko ja, Państwo, zakładam i kieruję tą organizacją. Nie ma wolności tej w rzeczywistości, jeśli monopol tworzy większość w porozumieniu, lub przy udziale Państwa i pracodawców. Związek winien być wyrazem niezależnej woli robotników i jest niedopuszczalne, by tylko część ich miała to prawo, a mniejszość była tego prawa pozbawiona. Jedność w krajach autorytatywnych, lub dyktatorskich jest tylko pozorna, fikcyjna. Nie jest to jedność robotnicza, mogąca budzić entuzjazm. Związek jest czymś więcej, niż automatycznym narzędziem dla realizacji lepszych umów pracy, związek jest instrumentem budowy nowego świata. Wymaga on wielkich ofiar od swych członków, którzy ponoszą je chętnie, wiedząc, że tylko za tę cenę stare społeczeństwo kapitalistyczne, oparte na wyzysku mas dla korzyści drobnej liczby, można będzie przeobrazić w społeczeństwo, oparte na sprawiedliwości społecznej. Z tego względu związek winien opierać się na zaufaniu swych członków, na ich głębokiej wierze. Powołując się na oświadczenie Alberta Thomas, wypowiada się mówca nie tyle za jednością związków robotniczych, co raczej za ich współpracą, wówczas bowiem — hołdując swym własnym ideałom — okażą się gotowe do czynnej obrony swych zadań. Możliwość tego stanu rzeczy wykazują stosunki w Holandii, gdzie istnieją trzy różne organizacje. W krótkich słowach formułuje mówca swe stanowisko: „Wolność związków zawodowych — *tak*; konkurencja między związkami na korzyść pracodawców — *nie*”.

Mówiąc o stosunku wolności do korporacji zaznacza w końcu mówca, że nie widzi szczelnej zapory pomiędzy organizacją korporatywną a umowami zbiorowymi. Umowa zbiorowa jest rezultatem dążeń związków zawodowych w kierunku uregulowania warunków pracy; cechą charakterystyczną jest tu wola tworzenia. Lecz związek zawodowy, będący z istoty swej dynamiczny, nie mógłby dostosować się do statycznego porządku korporatywnego, obalanego zresztą przez rzeczywistość i wymagania życia. Dynamizm związków zawodowych nie zatrzymuje się u progu umowy zbiorowej, lecz zmierza ku nowemu społeczeństwu.

Imieniem francuskiej Konfederacji zawodów, grupującej 15 tys. katolickich pracodawców Francji, przemawiał jako ostatni mówca p. *Zamanski*. Organizacja, którą reprezentuje, dąży do swobody zrzeszania się, wolnej od wszelkiej zaborczości Państwa, odrzuca tezę związku jedyne, nie tylko w teorii, lecz także dlatego, że w praktyce jedyna organizacja w danym zawodzie rości sobie pretensje do posiadania wyłącznego autorytetu. Konfederacja nie uznaje obowiązku należenia do związku, pozostawiając wolny wybór każdemu z jej członków. Jeśli związek ma organizować zawód, to uczynić to może drogą akcji społecznej, drogą zainteresowania, które wzbudzi w swoich członkach, wreszcie drogą usług, oddawanych gospodarce narodowej i sprawie pokoju. Zgodność działania organizacji zawodowych pracodawców z organizacjami robotników, stosowanie umów zbiorowych, procedura polubownego łagodzenia sporów i rozjemstwo, a dalej dzieło opieki, ubezpieczeń społecznych itp. stworzą nowy porządek społeczny i gospodarczy, porządek, którego domagają się serca nasze i umysły.

Po skończonej dyskusji zabrał głos główny referent celem dania wyjaśnień co do brzmienia wstępu do projektu rezolucyj, opracowanego przez komisję redakcyjną, a streszczającego się w słowach następujących:

„Jakiegokolwiek byłyby formy organizacji życia społecznego i gospodarczego, ku którym mógłby zmierzać rozwój świata, w każdym wypadku winno być utrzymane prawo wolnego zrzeszania się zawodowego”. Prawo to obejmuje: 1) prawo przystępowania do związku zawodowego, lub odmowa należenia doń; wolność zrzeszonych i niezrzeszonych; 2) prawo tworzenia różnych związków zawodowych w jednym zawodzie; 3) prawo

dla wszystkich związków zawodowych, dostatecznie reprezentacyjnych, by były traktowane na stopie zupełnej równości pod względem przedstawicielstwa w ciałach publicznych.

Sam projekt rezolucyj ma brzmienie następujące:

I. „Prawo wolnego zrzeszania się zawodowego, przejawu naturalnego prawa zrzeszania się w ogóle, winno być przyznane pracownikom wszelkich kategorii; niedopuszczalne winny być jakiegokolwiek wyłączenia z przyczyny wierzeń religijnych, podstaw ideologicznych, lub politycznych, ani też z przyczyny przynależności do obcej narodowości, lub do międzynarodowych związków zawodowych”.

„Prawo to winno mieć ten sam zasięg, te same gwarancje, co inne prawa zasadnicze, odnoszące się do osobowości człowieka”.

(to znaczy, że żadne prawo, żadna wolność nie może być nieograniczona, lecz, że ograniczenia winny wypływać z tych samych zasad, które stosowane są do praw zasadniczych jednostki).

II. „Związkom zawodowym zapewnione są: wolność łączenia się, samorząd wewnętrzny i prawo zawierania umów zbiorowych pracy”.

III. „Celem unikania — o ile możliwości — konfliktów społecznych, pożądanym jest rozwój instytucyj polubownego postępowania i rozjemstwa (arbitrażu), tworzonych z inicjatywy związków pracodawców i robotników. Pożądane jest, by Państwo przyczyniało się ze swej strony do ich rozwoju, lub występowało zastępczo w razie uchylania się od tej akcji inicjatywy związków”.

IV. „Doradcze ciała rządowe, gospodarcze i społeczne, rady pracy, ubezpieczeń społecznych, rady gospodarcze w krajach, w których istnieją, winny mieć w swym łonie przedstawicieli związków zawodowych, pracodawców i robotników, wybieranych na podstawie parytetowej”.

„Również należy odwoływać się w tych samych warunkach do organizacyj pracodawców i robotników przy ustalaniu organów wymiaru sprawiedliwości, powołanych do rozpoznawania konfliktów pracy”.

V. „Nadawanie związkom zawodowym prawa współdziałania z publiczną administracją, oraz ciałami prawnodawczymi kraju, nie powinno służyć jako pretekst do od-

wrócenia tych organizacyj od ich zadań najważniejszych w celu narzucenia im ciężarów i zobowiązań, nie dających się pogodzić z ich charakterem a także w celu poddania ich wpływowi i kontroli władz”.

W dyskusji nad rezolucjami zabrał głos p. *Lazard*, który miał pewne zastrzeżenia co do wolności związków zawodowych urzędników. Nie można — jego zdaniem — stawiać na równi Państwa z jakimkolwiek pracodawcą prywatnym.

Uwagi p. *Delsinne* odnoszą się do przyznania związkom zawodowym równego prawa do przedstawicielstwa. Związki winny być traktowane na stopie równości, lecz ta równość praw prowadzi normalnie do nierówności faktycznej, jeśli instytucje te nie przedstawiają równych sił. Jeśli współzawodniczą z sobą dwa związki, z których jeden reprezentuje 9/10 zorganizowanych robotników, a drugi tylko 1/10, nie byłoby sprawiedliwe, by ten ostatni miał równie liczną reprezentację, jak pierwszy. Inna uwaga mówcy dotyczy rezolucji o wolności łączenia się związków i prawa zawierania umów zbiorowych pracy. Mówca wyraża życzenie, by prawo zawierania umów zbiorowych było rozumiane w sensie, nie wyłączającym prawa do strajku.

Na uwagi, poczynione przez pp. *Lazard* i *Delsinne*, dał odpowiedź referent generalny. Równość związków zawodowych pod względem prawa do przedstawicielstwa nie jest rozumiana w sensie arytmetycznym, absolutnym, lecz raczej w sensie równości, opartej na proporcjonalności pomiędzy znaczeniem związku a jego reprezentacją. Rezolucja o wolności zawierania umów zbiorowych nie wyłącza bynajmniej wolności koalicji, oraz prawa ogłaszania strejków. Jest to nieraz rezultat zawierania umów zbiorowych, gdy mianowicie umowa zbiorowa pośredniczy przy strejku, lub gdy strejk wybucha w chwili, gdy układy co do umowy zbiorowej zostały zerwane.

Na skrupuły p. *Lazard* co do wolności zakładania związków zawodowych przez urzędników, odpowiada referent uwagą, że prawo to przedstawia się istotnie pod specjalnym kątem widzenia. Nie odmawiając prawa do zakładania związków urzędnikom, uznać jednak należy, że sytuacja ich jest inna, aniżeli stosunek robotników do pracodawców w przemyśle, lub handlu. Warunki pracy urzędników nie mogą być regulowane na podstawie umów zbiorowych, a wreszcie niebezpieczne dla dobra publicznego byłoby przyznanie prawa do strejku bez żąd-

nych zastrzeżeń funkcjonariuszom, zgrupowanym w związkach, postępującym w myśl wskazań politycznych. Referent uważa przeto, że kwestia zrzeszeń urzędniczych winna być badana i rozstrzygnięta w sposób specjalny.

De Brouckère ostrzega przed improwizowaniem tekstu rezolucji w ostatniej chwili, a w każdym razie wypowiada się przeciwko propozycji wiodącej do ograniczenia dla pewnej kategorii obywateli, dla pewnej kategorii pracowników, prawa zakładania związków zawodowych po tym, kiedy uznano to za prawo naturalne. Zarówno dla urzędników, jak i dla innych pracowników istnieją pewne prawa ogólne, a rezolucja jest wyrazem tych właśnie praw.

Pan *Boissard* zwraca również uwagę na charakter bardzo ogólny wniosków proponowanych, nie wchodzących w szczególności. Jeśliby wprowadzono paragraf specjalny, dotyczący urzędników, ograniczający ich prawa, wywołałoby to wrażenie, że chcemy umieścić ich jakoby w oddzielnym przedziale. Mówca wypowiada się zasadniczo przeciwko umieszczeniu czegokolwiek w rezolucji, co zdawałoby się pomniejszać prawa zrzeszania się urzędników.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie wstęp do proponowanych wniosków. Również przyjęto wniosek I-szy bez sprzeciwu.

Zastrzeżenia co do urzędników we wniosku II-gim zostały odrzucone, a wniosek przyjęto w brzmieniu proponowanym.

Wnioski III-ci, IV-ty i V-ty przyjęto bez zastrzeżeń. Tak więc całość projektu rezolucji, proponowanego przez komisję redakcyjną, została przez Kongres przyjęta.

*

Na zakończenie Kongresu wygłosił przemówienie podsekretarz stanu w francuskim Ministerstwie Pracy p. *Serre*, który podkreślił znaczenie polityki społecznej, będącej we Francji główną częścią polityki rządu, ożywionej duchem postępu społecznego, sprawiedliwości społecznej i wiarą w przyszłość.

Po przemówieniu p. *Serre* przewodniczący Kongresu zamknął obrady Kongresu deklaracją o jedności pracy, która nie może być tylko jednością robotniczą.

Po rozpatrzeniu dokładnym przebiegu obrad Drugiego Międzynarodowego Kongresu Polityki Społecznej nasuwa się wniosek, że — jakkolwiek nie należy po nim spodziewać się wielkich rezultatów, to jednak niezaprzeczoną zdobyczą pozostanie uświadomienie sobie ponowne konieczności współpracy, w skali międzynarodowej, przy realizowaniu postępu społecznego, bez którejto współpracy żadne wysiłki nie będą mogły pokonać napotykaných trudności. W obradach Kongresu nad kwestiami, będącymi na porządku dziennym, zaznaczyła się wyraźnie przewaga opinii, będącej myślą przewodnią postępu społecznego. Wyrazem opinii tej były przyjęte przez Kongres uchwały. O ile w sprawie kontroli kredytu w interesie społecznym wzięło górę przekonanie, że kontrolę uznać należy za środek oddziaływania na gospodarstwo narodowe, które nie może być pozostawione wolnej grze sił, a należy poddać je kontroli czynników do tego powołanych, o tyle w kwestii związków zawodowych teza demokratyczna o wolności związków znalazła najdobitniejsze odzwierciedlenie w stwierdzeniu, że wolność ta winna być zagwarantowana narówni z innymi prawami wolnościowymi człowieka.

Zasady ogólne działalności Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej

1. Działalność Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej zmierza do możliwie najpełniejszego, w drodze szybkiej ewolucji, urzeczywistnienia w Polsce i pośrednio na terenie międzynarodowym, takiej polityki społecznej, która uzgodni zasady sprawiedliwości społecznej, a w szczególności obronę i ochronę interesu warstw pracujących oraz nadanie przedstawicielstwu tych warstw należnego miejsca w ustroju gospodarczym i społeczno-politycznym Polski, z interesem Rzplitej Polskiej, jako państwa niepodległego, demokratycznego, silnego i możliwie zasobnego w dobra kulturalne i materialne.
2. W ramach powyższych Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej dopuszcza do bezpośredniego i pośredniego udziału w swych pracach zarówno poszczególne jednostki, jak całe grupy i zrzeszenia, niezależnie od ściślejszego programu ich działalności i odcienia ich poglądów społeczno-politycznych.
3. Działalność i prace Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej opierają się na badaniach i metodach naukowych i krytycznych, wykluczających operowanie hasłami doraźnymi, nie dostatecznie pogłębionymi lub nie wynikającymi z warunków rzeczywistości polskiej.
4. Działalność Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej obejmuje zarówno prace teoretyczne, jak i praktyczne w całej dziedzinie polityki społecznej.

WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POLITYKI SPOŁECZNEJ

Dotychczas ukazały się prace następujące:

	Zł.
Nr 1. KOSCHEMBAHR-ŁYSKOWSKI IGN. Profesor Uniw. Warsz. <i>Cele i zadania polityki społecznej</i> . Str. 16. 1927	1.—
Nr 2. ROSZKOWSKI STANISŁAW Inż. <i>Czas pracy jako zagadnienie społeczne</i> . Str. 44. 1937 . . .	1.60
Nr 3. DRECKI JERZY Inż. <i>Organizacja pracy, produkcji i zbytu</i> . Charakterystyka zagadnienia w świetle nowych badań. Str. 36. 1927	1.60
Nr 4. FUSS HENRI, Szef sekcji w Międzynarodowym Biurze Pracy. <i>Zapobieganie bezrobociu i stabilizacja życia gospodarczego</i> . Str. 40. 1928	2.—
Nr 5. DRECKI JERZY Inż. <i>Główne zasady ubezpieczenia na wypadek bezrobocia</i> . Str. 31. 1928	1.20
Nr 6. BORNSTEIN - ŁYCHOWSKA MELANIA Dr. <i>Międzynarodowa organizacja Pracy</i> . Str. 84. 1928	3.—
Nr 7. SIMON GUSTAW, b. kierownik Min. Pracy. <i>Zagadnienie społeczne w konstytucji polskiej</i> . Str. 32. 1928	1.60
Nr 8. WÓYCICKI ALEKSANDER Ks. Prof. Uniw. Wil. <i>Dzieje robotników przemysłowych w Polsce</i> . Str. 273. 1929	9.—
Nr 9. BALSIGEROWA MARIA Dr. <i>Społeczne skutki bezrobocia wśród fizycznych robotników przemysłowych m. st. Warszawy w świetle ankiety roku 1931/32</i> . Str. 46	1.50
Nr 10. DRECKI JERZY Inż. <i>Idee i polityka gospodarcza Prezydenta Fr. D. Roosevelta</i> . Str. 31. 1934	1.50
Nr 11. KLOTT MARIAN. <i>Inspekcja pracy w Polsce</i> . Str. 32. 1937	1.—